Nr. 29 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 6 lutego 1928 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za gran… . . . . „ 6·50
Cena …go egzemplarza … …arze Polski
…roszy
na pr… …nalnych dworcach … 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

2 Lista P. P. S. ma we wszystkich okręgach wyborczych Nr. 2

Kandydaci P. P. S. w okręgach.

WARSZAWA, 4. 2. (tel. wł.). PPS. wystawiła następujące kandydatury:

Okręg Grodno: Wawrzyniec Gałaj, prezydent Suwałk, Stan. Skowroński.

Okręg Łódź-podmiejska: Ant. Szczerkowski, przew. Zw. włókniarzy, inż. Emil Zerbe.

Okręg Piotrków: Zygmunt Zaremba, Adam Próchnik.

Poznań-miasto: Adam Szczypiórski, Stanisław Turtoń.

Poznań-powiat: Śniady Ludwik, krawiec, Stróżyński Fr.

Okręg Lida: Stan. Pławski, b. pos. Fr. Stążowski, kolejarz.

Wilno-miasto: Stan. Pławski, Fr. Stążowski.

Okręg Święciany: Stan. Pławski, Fr. Stążowski.

„Demokracja" w Polsce.



Jak Sejm je t niepopularny -- nikt nie clice z mojej listy kandydować...

Z chaosu wyborczego miasta Lwowa.

A więc nareszcie! Nareszcie rozsunęły się mgły i chmury, — i okazały się w blasku słonecznym kandydatury na posłów z miasta Lwowa, z „Grodu kresowego", o którym tak dużo mówi patrjotyczna prasa polska!

I cóż się okazało? Partja robotnicza, obóz socjalistyczny występuje otwarcie i śmiało ze swoim dawnym programem, ze swemi hasłami, ze swem „nawołaniem" w turniej wyborczy, — otwarcie występuje P. P. S. i dawnych swych przedstawicieli stawia na czele listy!

A inni? — A smutnej, haniebnej, sponiewieranej pamięci „8", — owa *ósemka*, której ślady smarowane na murach miasta dziś jeszcze widnieją, której hasła demagogiczne przytłumionem echem jeszcze dziś dźwięczą w uszach głupich kołtunów, głupiej rzeszy, tej mniej lub więcej „inteligenckiej", która dziś tak samo baranim pędem wiedziona, idzie za hasłem „jedynki", „silnego rządu", „współpracy z rządem", jak niegdyś szła za Ch-Jeną, za ósemką, za Głąbińskim i Mączyńskim?!

Gdzie ta pamiętna „ósemka"? Gdzie jej wodzowie, gdzie jej przewódcy?! Znikli bez śladu!.... Czyżby wstydzili się tego, że nie spełnili swych obietnic i przyrzeczeń z 1922 roku?! Czyżby się wstydzili kłamstwa, którem narodowa demokracja i chrześcijańska demokracja wówczas mamiła olbrzymie rzesze nieuświadomionych rzesz drobnomieszczańskiego miasta Lwowa?

Szyld swój handlowy zmienili, nazwisko swe zmienili, wyparli się swojego rodu i rodowodu, a na swoją listę nie mają odwagi wysunąć dawnych nazwisk, ani dumnego — ongiś ministra austrjackiego — Głąbińskiego, ani brygadjera Mączyńskiego. — Na pierwszy plan występuje dr. Pieracki, znany obrońca w sprawach karnych! Może to „omen" — znak znamienny?! Czyżby miał przed trybunałem wyborców bronić zbrodni oszukańczej dawnej „ósemki" dawnej „Chjeny"?!

A wszechwładna wśród ludności żydowskiej partja, sjonistyczna, która w 1922 roku przy ówczesnych nastrojach szowinistycznych zajęła tak wybitne stanowisko w sferach rządowych, że nawet p. Stanisława Grabskiego nakłoniła do serdecznych pertraktacji z p. Leonem Reichem?! Jaki minorowy, przyciszony ton panuje w enuncjacjach urzędowych sfer sjonizmu lwowskiego! Rośnie opozycja w obozie sjonistycznym; nastąpił rozłam w obozie „narodowym" żydowskim. Tam w dawnym zaborze rosyjskim idzie ten obóz w sojuszu z mniejszościami narodowemi; tu, w dawnym zaborze austrjackim odżegnywa się od tego sojuszu. A na kongresie ostatnim, wódz wschodnio- małopolskich sjonistów dr. Reich, rzuca płomienne oskarżenia na „opozycję" sjonistyczną, niczem ongiś Zola w

swojem słynnem „J'accuse!" (czytaj sprawozdanie z kongresu w „Chwili"!). Bo cóż dali tym żydowskim rzeszom szerokim sjoniści?. Czy dali coś więcej niż „ósemka" szerokim rzeszom katolickim?! To samo, zupełnie to samo!

Zdawałoby się, że dla klasy pracującej miasta Lwowa, dla grodu kresowego, gdzie utrwalenie demokracji związane jest nierozłącznie ze sprawiedliwem rozwiązaniem narodowościowych zagadnień, pierwszem zadaniem jest zjednoczenie sił w jednym obozie. Tymczasem pod flagą „robotniczych" zrzeszeń i partyj występują aż *cztery* grupy, złączone jeśli nie jednaką, jednolitą, to przynajmniej spowinowaconą ideologją; są to grupy komunistyczne, komunizujące, występujące w różnych przebraniach, w różnych maskach na maskaradzie przedwyborczej. I wszystkie mówią imieniem „ukraińskich robotników"!

Są zgłoszone na miasto Lwów cztery takie listy: 1) lista — z czołowymi kandydatami: *Krityk, Katatyńskij;* 2) lista — z czołowym kandydatem *Wojtiukiem,* 3) lista „Sel-robu" — Lewicy; i 4) lista „Selrobu Prawicy"!

Widowisko godne bogów! Nie wiemy, ile tam pociechy mieć będą z tego bogowie z Kremla! Nie wiemy, ile ich kosztować będą te walki bratobójcze w „jedynie proletarjackim" obozie!

Jedno jednak jest pewnem; jedno nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wszyscy ci adherenci, jawni lub ukryci, płatni lub bezpłatni (a płatnych jest bardzo dużo, bo „wuj z Ameryki" znany jest i u nas we Lwowie z procesów „komunistów") — wszyscy oni przedewszystkiem zwalczają najpotężniejszy obóz robotniczy m. Lwowa, zwalczają, poniewierają i plugawią Polską Partję Socjalistyczną, szerzą zamęt w sferach robotniczych, bałamucą nieuświadomione rzesze i *wzmacniają wszędzie reakcję!*

Są zresztą nieodrodzonymi *braćmi* (chociaż w lilipucich rozmiarach) *komunistów niemieckich,* którzy przez rozbicie obozu demokratycznego i socjalistycznego dopomogli do wyboru prezydentem republiki — *Hindenburga!...*

Nie wyłoniła się z mgławicy, bo cząstką mgławicy jest „lista jedynki", która swą bezmyślną krytyką demokracji nowoczesnej wzmacnia i potęguje bezmyślność, niewywyrobienie i niewyszkolenie społeczeństwa, do demokracji nieprzyzwyczajonego!

Z czystem sumieniem tedy może wobec tych wszystkich obozów Polska Partja Socjalistyczna, która od tylu lat w naszem mieście walczy o prawa klasy pracującej, zwracając się do szerokich rzesz, dla których sprawa demokracji i postępu jest kwestją życia i śmierci — powiedzieć dumnie: „*W moim obozie jest demokracja!*"

Czy socjaliści są wrogami religji i kościoła?

Nie, ale zwalczają politykujących księży!

Socjaliści już dawno wypowiedzieli się, że według ich stanowiska, religja jest dla każdego człowieka sprawą jego sumienia. Socjalizm nie chce wygnać religji z życia ludzkiego, zwalczyć ją, pomniejszyć jej znaczenie. Twierdzi tylko, że nikt nie ma prawa drugiemu nakazywać wierzyć w to, w co sam wierzy.

Pocóż byłoby nam walczyć z religją? Celem socjalizmu jest złączenie wszystkich ludzi w jedną wielką, miłującą się i razem pracującą gromadę, a tego właśnie pragnął Chrystus.

Gdy więc religja nakazuje „kochać bliźniego, jak samego siebie", gdy zakazuje krzywdzić innego, jest ona dla nas tylko pomocą.

Dlaczego więc klerykali wołają, że muszą bronić religji przeciw socjalizmowi? — Dlaczego z ambon rozlega się hasło, że socjaliści — to słudzy antychrysta? Dlaczego zdarza się, że księża socjaliście odmawiają oddania ostatniej posługi?

Zanim na to odpowiemy, zadajmy parę pytań. Gdzie to socjaliści zwalczają religję?

Czy w Partji i Związkach zakazuje się chodzić do kościoła? Czy chcemy zamknąć świątynie, zakazać nabożeństw, wyrwać wiarę z serc ludzkich?

Nikt nie dowiedzie nam takich celów i zamiarów. Więc nie chodzi klerykałom o obronę religji. Religja to dla nich tylko pozór, szyld. Pod tym pozorem chcą utrwalić panowanie obszarników i fabrykantów.

Czy jest jakaś lista burżuazji, czy to otumanionych lub kupionych przez nią ludzi, nazwie się przy wyborach „listą katolicką", — to każdy wierzący katolik powinien na nią głosować?

Czy dlatego, że drobny gospodarz, czy robotnik rolny, jest tego wyznania, co obszarnik, czy wielorolny — ma oddać głos na swego wroga klasowego? A czemu to ksiądz bogaczom, których wyklinał Chrystus, nie każe głosować na chłopów i robotników, którzy są szczerymi katolikami, gdy obszarnicy i kapitaliści tylko udają religijność, bo jeśliby wierzyli, czyżby tak gnębili Lud roboczy?

Raczej każdy, prawdziwie wierzący człowiek, powinien oburzyć się, gdy widzi, że religja jest używana do celów, nic nie mających z nią wspólnego, że używa się jej, jak naklejki na dobrze wypchanej sakiewce. — I gdy ksiądz nakazuje głosować na taką, czy inną listę, to jest tylko zwyczajnym agitatorem politycznym, nadużywającym swego stanowiska do celów prywatnych swej klerykalnej partji.

Twierdzimy, że wiara jest świętą rzeczą dla każdego wierzącego i nie wolno jej używać dla obrony klasowych interesów bogaczy. Klerykalizm jednak znieważa religję, gdy czyni z niej narzędzie polityczne.

Niech w kościołach rozlega się Słowo Boże, a nie polityka! Gdy kler zajmie się tylko sprawami religijnemi, socjalizm nigdy przeciw niemu nie wystąpi. Musimy doprowadzić do tego, aby rozdzielone zostało to, co się niesłusznie chce ze sobą wiązać: religję z polityką. Każdy rozumie, że nie oznacza to walki z religją.

Świadczy o tem fakt, że papież już przy przeszłych wyborach zabraniał księżom kandydować na posłów, a biskupom Sapieże i Teodorowiczowi kazał papież złożyć mandaty!

Kto więc ma słuszność: klerykali czy socjaliści?

(*„Prawo ludu"*)

W. RAORT.

PRZYJACIEL.

Mój przyjaciel przyjechał z Kresów do Lwowa i poszukiwał na gwałt pomieszkania. Równie dobrze mógłby szukać sensu w lwowskich recenzjach teatralnych, lub policjanta na odludnej, ciemnej ulicy, ale nie chciałem go martwić i udawałem, że wierzę w jego optymizm i wyjątkowe szczęście.

Kiedy jednak dowiedziałem się, że mój przyjaciel, administrował ostatnio na Kresach jako urzędnik, i że ogłosił w dziennikach, iż przystąpi do jakiegoś interesu z wkładem 5 do 10 tysięcy dolarów, począłem mniej krytycznie zapatrywać się na jego wysiłki, w celu zdobycia mieszkania, a nawet nabrałem pewności, że mieszkanie znajdzie i to w każdej dzielnicy, którą sobie upodoba.

Zdziwiło mnie więc niepomiernie, kiedy mój przyjaciel po dwóch tygodniach daremnych poszukiwań, zjawił się u mnie, i zniechęcony upadł na fotel, jak człowiek, który już niema dalszych sił, ani chęci do gonitwy za dachem nad głową.

Muszę w tem miejscu zaznaczyć, że mój przyjaciel był arcyskąpy, i że wiecznie skarżył się na kiepskie czasy, w których trudno wyżyć człowiekowi, utrzymującemu się z pracy umysłowej i łapówkowej.

— Piękne masz mieszkanie! — zauważył mój przyjaciel, rozglądając się z upodobaniem po moim pokoju. — Szczęśliwy z ciebie człowiek! Ha, nie każdy ma takie szczęście!...

To mnie zirytowało.

— Mój kochany, nie udawaj biedaka! Wiem, żeś wprawdzie wrócił zredukowany z Kresów, ale też czytałem twoje ogłoszenie w gazetach, w którem dysponujesz kapitałem 10 tysięcy dolarów. Mając taki majątek, możesz chyba sobie mieszkanie we Lwowie wynająć!...

— Radź przyjacielu, poratuj! — zawołał mój przyjaciel z ożywieniem, ominąwszy sprytnie poruszoną przezemnie kwestję. — Cóż mam począć? Żądają odstępnego 350 dolarów; a tyle ja dać nie mogę....

— A któż ci każe płacić jakieś odstępne?... Ja też za moje mieszkanie nie zapłaciłem żadnego odstępnego, a pomimo tego jakoś mam mieszkanie i mieszkam....

— Jak ty to urządziłeś, mój kochany? — zapytał mój przyjaciel. — Opowiedz mi, a będę ci z serca wdzięczny.

— Nic łatwiejszego! Poszukałem kamienicy, zbudowanej w czasie powojennym, a jak ci wiadomo, takie kamienice nie podlegają ustawie o ochronie lokatorów i gospodarz domu może w każdej chwili lokatora wyrzucić, oraz pobierać dowolnie wysoki czynsz. Poszedłem do gospodarza tego domu i zaofiarowałem mu trzy razy tak wysoki czynsz, aniżeli płacił poprzedni lokator tego mieszkania. W przeciągu miesiąca byłem już właścicielem mieszkania. Wiesz chyba o tem, że za t. zw. „odstępne" można się dostać do kryminału, czego kamienicznicy nie lubią. Wolą więc obecnie wysokie czynsze, które w każdej wysokości wolno im pobierać, jako, że komorne w nowozbudowanych kamienicach może być przez gospodarza dowolnie oznaczane.

— Ślicznie — rzekł mój przyjaciel — ale chciałbym wiedzieć, w jaki sposób wykurzyli poprzedniego lokatora z pomieszkania?... Przecież istnieje jeszcze jakaś ochrona...

— Mówiłem ci już raz, że kamienice zbudowane po roku 1919, nie podlegają ustawie o ochronie lokatorów i lokator w każdej chwili, zależnie od widzimisię kamienicznika, może być z mieszkania wyrzucony...

— Wiesz, że to mnie zadziwia! Zupełnie o tem nie wiedziałem! Spróbuję więc wyszukać mieszkanie w takiej powojennej kamienicy...

Mój przyjaciel uścisnął mi rękę bardzo serdecznie i wybiegł szybko, aby — jak mówi — kuć żelazo póki gorące.

Wczoraj odwiedził mnie znowu mój przyjaciel. Miał minę człowieka, któremu teściowa umarła. Promieniał radością.

— No i cóż? — spytałem. — Masz już mieszkanie?

— Bajeczne! Wyobraź sobie, że byłem u gospodarza i zaofiarowałem mu trzykrotnie wyższy czynsz, aniżeli obecny lokator płaci i doszedłem wreszcie do mieszkania.

— I czyjeż to jest mieszkanie? — spytałem przyjaciela.

— Twoje.

W mojem panopticum.

„Czwarta brygada“.

„Nuże! kto prędzej z nas... do koryta!
Nasza się era dziś zapowiada!“
Tłocząc się, krzyczy i rwie z kopyta
Czwarta brygada.

Sen o posadach i pełnej misie
Mast niebezpiecznych marzeń o spadzie
Dzisiaj rozkosznie na jawie śni się
Czwartej brygadzie.

Warto się przyjrzeć tej menażerji:
Karjerowicze, lizusy, tchórze
Czują się dobrze w nowej liberji
Jak w własnej skórze.

I dziś się dla nich to imię święci,
Wzniesione prądem dziejowej fali,
Na które kiedyś, wściekłością wzdęci,
Jadem parskali.

Tam, gdzie się krwawe znaczyło ślady,
Gdzie śmierć u mety stała strasząca,
Nie było slawnej czwartej brygady
W biegu do słońca...

Bezpiecznie teraz... po wielkiej burzy:
A więc się w górne hasła ustraja
I głośno wrzeszczy i wiernie służy
Czwartej brygady zgraja...

yox.

Na marginesie.

Tańczy na dwóch weselach.

Pan Józef Ornstein jest prezesem związku straganiarzy we Lwowie a od niedawna członkiem Rady przybocznej Komisarza rządu z ramienia „Związku Naprawy“. Teraz p. Ornstein kandyduje także do sejmu. Myślicie, że może z listy sanacyjnej? Nie. Teraz wzięli go pod swe opiekuńcze skrzydła sjoniści i wyznaczyli mu trzecie miejsce na liście w okręgu...

Co to szkodzi? W sprawach komunalnych sanator a na terenie parlamentarnym (a nuż się uda?) sjonista.

To nie grzech a pożytek może będzie.

Potop list wyborczych i kandydatów we Lwowie.

Do okręgowej Komisji wyborczej na miasto Lwów zgłoszono tylko

14 list

i kilkudziesięciu kandydatów.

Obok poważnych stronnictw, jak P. P. S., Zjednoczenie żyd. narod. (Sjoniści), i katolicko-narodowi (narodowi demokraci) oraz blok rządowy — widzimy Jedność Robotniczo-chłopską (komuniści), Selrob lewicę, Poale-Sion, Blok mniejszości narod. (sami ukraińcy), Ukraiński wyborczy front, Ogólny blok żydowski (Prylucki), dalej humorystyczna lista Republikańska i Lokatorów oraz odmiana komunistów Selrob lewica.

Lud Lwowa ma więc obfity wybór.

Sozański i t. p. sądzą, że tak łatwo tumanić szerokie masy pracujące a nawet lokatorów — a przytem ciągnąć dla siebie różne dochody.

Dochodzą jednak słuchy, że z braków formalnych wiele z tych dziecinnych list zostanie unieważnionych.

—:::—

Starcia pomiędzy milicją sow. a chłopami.

MOSKWA, 4. 2. (AW). Donoszą tu z Charkowa, iz w rejonie Ługańska doszło do starcia pomiędzy milicją a zamożniejszymi włościanami. Starcie nastąpiło na skutek odmowy komitetu jednej z wsi oddania pieniędzy zebranych na remont cerkwi na budowę czytelni sowieckiej. Elementy komunistyczne na skutek tej odmowy zorganizowały zebranie, na którem zapadła uchwała przekazania tych pieniędzy na budowę czytelni, jednakże zebranie rozpędzone zostało przez zamożniejszych włościan mimo interwencji milicji. Ekspedycja karna dokonała we wspomnianej wsi licznych aresztowań.

Fałszywe informacje o konflikcie
między marsz. Piłsudskim a min. Zaleskim.
Rokowania z Rosją będą dalej prowadzone.

WARSZAWA, 4. lutego. (A. W) Według komentarzy kół zbliżonych do rządu, ostatnie alarmujące informacje niektórych dzienników wiedeńskich i berlińskich o istnieniu jakoby konfliktu między Zaleskim a Piłsudskim i Patkiem w sprawach stosunku Rzeczypospolitej do Sowietów są całkowicie zmyślone.

Również zmyślone są pogłoski tych dzienników o mającej nastąpić na tle stosunku do Sowietów dymisji min. spr. zagr. Zaleskiego. Pobyt delegatów Hołówki i Sokołowskiego w Moskwie przyczynił się natomiast do ustalenia z posłem Patkiem szeregu punktów zasadniczych przyszłych rokowań. Delegaci powrócili do Warszawy dla wyjaśnienia pewnych kwestji, które wyłoniły się w trakcie rozmowy z posłem Patkiem. Powrót delegatów Hołówki i Sokołowskiego w niczem nie przesądza przyszłej procedury rokowań handlowych polsko- sowieckich, które mają być kontynuowane.

Decyzja w sprawie powrotu delegatów polskich do Moskwy nastąpi po rozmowie marszałka Piłsudskiego z min. Zaleskim.

STRASZLIWA EKSPLOZJA W APTECE.

STAROGARD, 4. 2. (AW). W dniu 3. b. m. wydarzył się tu tragiczny wypadek. Dwóch uczniów ze składu aptecznego Nagórskiego spowodowało eksplozję przez nieostrożne obchodzenie się z benzyną. Wskutek wybuchu wynikł pożar, który jednak został w najkrótszym czasie ugaszony. Podczas akcji ratunkowej znaleziono na dachu zwęglone zwłoki jednego z uczniów, który prawdopodobnie siłą eksplozji został wyrzucony na dach i tam spłonął.

TRZĘSIENIE ZIEMI W AUSTRJI.

WIEDEŃ, 4. 2. (AW). Górna Austrja i okolice Salzburga zostały nawiedzione w dniu 3. b. m. silnem trzęsieniem ziemi. Wśród ludności zapanowała panika, Poważniejszych szkód na razie jednak nie stwierdzono.

—:::—

ARESZTOWANIE DYGNITARZA SOW.

MOSKWA, 4. 2. (AW). Sensację wywołało na Krymie aresztowanie prezesa centr. komitetu wyborczego sowieckiej republiki krymskiej Ibragimowa. Władze GPU. stwierdziły przynależność aresztowanego do organizacji kontrrewolucyjnej.

—:::—

OLBRZYMI POŻAR W AMERYCE.

NOWY JORK, 4. 2. (AW). Po kilkunastogodzinnej akcji ratunkowej straży ogniowej z całego okręgu udało się stłumić olbrzymi pożar w mieście Fall River w stanie Massachussets. Pastwą ognia padło 5 bloków kamienic w dzielnicy handlowej miasta, m. i. 6 wielkich gmachów bankowych, 3 hotele, 3 redakcje dzienników. Szkody dochodzą 12 milj dol.

—:::—

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

Zeznania głównych świadków oskarżenia.

Dziewiąty dzień rozprawy.

W dniu wczorajszym rozpoczęło się postępowanie dowodowe. Punktem kulminacyjnym całego procesu była odbyta wczoraj konfrontacja głównych świadków oskarżenia Bachty i Hasmana z oskarżonymi Atamańczukiem i Iwanem Werbickim.

Całą rozprawę należy podzielić na dwie części: sprawę zamordowania ś. p. Sobińskiego, pod którym to zarzutem stoją Atamańczuk i Werbicki Iwan oraz szpiegostwa, które zarzuca się wszystkim oskarżonym.

Jak dotychczas, na podstawie odbytej wczoraj konfrontacji, sprawa pierwsza nie dała pozytywnych dla oskarżenia wyników gdyż koronni świadkowie oskarżenia nie obciążyli oskarżonych swoimi zeznaniami. Natomiast sprawa szpiegostwa na podstawie bilansu zeznań oskarżonych nabiera cech bardziej wyraźnych. Być może, że dalsze dni procesu dadzą wiele ciekawych jeszcze momentów, które rzucą światło na całokształt rozprawy.

ŚW. TYSIAK DMYTRO.

Wczorajszy dzień rozprawy rozpoczął się zeznaniami świadka oskarżenia Tysiaka Dmytra. — Świadek, pochodzi z pod Doliny, obecnie jest uczniem 6 kl. gimn. w Horodence.

Po zaprzysiężeniu świadka w języku ruskim przewodniczący r. Angielski, zadaje mu cały szereg pytań w sprawie pobytu Atamańczuka w Dolinie i ucieczki jego do granicy czechosłow.

Przew.: Czy od Wełdzirza daleko jest do granicy?

SW.: Około 40 klm.

Przew.: Czy widział się pan z Olgą Hredczakówną?

Św.: Olga Hredczakówna spotkała mnie dawniej w Dolinie i prosiła mnie, czy nie mógłbym przeprowadzić kogoś przez granicę. To było w połowie marca 1927 r. A po kilku dniach powiedziała, że ten pan już przyjechał.

Przew.: Kto przychodził do pokoju, w którym przebywał Atamańczuk?

Osk.: Wirstiuk, Olga i Jarosław Hredczakowie i zdaje mi się, że przychodziła jej siostra.

Przew.: A czy rodzice Hredczaków, wiedzieli kto przyjechał?

Św.: Stary Hredczak pytał kto tam jest w pokoju. Olga powiedziała wtedy: Poco wam tego wiedzieć!

Przew.: A jak to było gdy przyszedł Wirstiuk?

Sw.: Gdy Wirstiuk przyszedł powiedział, że ma „Kurjer krakowski“ z odbitką ze „Surmy“ o zamordowaniu Sobińskiego.

Przew.: A kto czytał wtedy tę odbitkę?

Św.: Czytała Olga i Atamańczuk i uśmiechali się. Po przeczytaniu odłożyli gazetę na szafę, poczem wziąłem gazetę i przeczytałem ją w ich obecności. Następnie gazetę położyłem na szafę. Olga kazała mi wyjść i sama wyszła z pokoju.

Przew. Przedstaw pan, jak wybraliście się w drogę z Atamańczukiem.

Sw.: Jak wyszliśmy już zapadała noc. Szliśmy boczną drogą około 4 klm., a potem gościńcem. Atamańczuk mówił mi wtedy, ażebyśmy nie szli gościńcem, ale ścieżkami. Przyszliśmy do Ludwikówki. Tam zobaczyliśmy z daleka posterunkowego. Skręciliśmy w las i wtedy Atamańczuk powiedział, że gdyby posterunkowy nadszedł — to zastrzeliłby go natychmiast. Gdyśmy tak szli zbłądziliśmy w lesie. Atamańczuk powiedział, że gdyby oni prędzej zobaczyli policję, aniżeli policja ich — to on będzie panem sytuacji. Nocowaliśmy w lesie. Wznieciliśmy ogień i Atamańczuk spalił swój dowód osobisty. Wtedy Atamańczuk mówił, że wolałby szubienicę, aniżeli męczyć się tak dalej. Rano poszliśmy dalej i zaszli do jakiejś miejscowości. Oświadczyłem Atamańczukowi, że dalej nie pójdę już, gdyż podarły mi się buty. Prosiłem go, ażeby zapłacił mi za przewodnictwo. Atamańczuk mówił wtedy, ażeby pójść z nim do Pragi i tam zapłaci mi.

Przewodn.: A gdzie trzymał Atamańczuk rewolwer?

Św.: Rewolwer trzymał cały czas w rękach.

Przew.: A co było dalej?

Św.: Potem przyszli finansy i wzięli mnie do kancelarji, gdzie się przyznałem, że prowadzę jednego człowieka. Wtedy aresztowano Atamańczuka.

Sędzia Antoniewicz. Czy bywał pan często u Hredczaków?

Św.: Tak. Przychodziłem dość często. Dawniej byłem u nich na stancji.

Dr. Wołoszyn: W śledztwie zeznał pan, że ma żal do Ukraińców (świadek jest Ukraińcem) z powodu tego, że w gimnazjum w Rohatynie prześladowano pana dlatego, że nie należał pan do hurtków rewolucyjnych

Świadek daje niejasną odpowiedź.

Tragiczna scena na ul. Królewskiej.

Zeznania świadka Ludwika Bachty.

Wchodzi na salę świadek oskarżenia Ludwik Bachta, wychowanek Bursy Grunwaldzkiej, który w krytycznym momencie zamordowania śp. kuratora Sobińskiego szedł za sprawcami mordu wraz z kolegą swoim Sobotyńskim. Świadek liczy lat 19, jest czeladnikiem ciesielskim.

Po zaprzysiężeniu świadek Bachta zeznaje: Szedłem wraz z kolegą moim Sobotyńskim ulicą Zieloną, a gdy byliśmy już przy ul. Królewskiej zobaczyłem kuratora Sobińskiego, który wraz z żoną swoją szedł prawą stroną chodnika. Myśmy szli również prawą stroną. W jednej chwili z bocznej uliczki wyszli dwaj osobnicy, którzy szli za kuratorem w oddaleniu 2—3 kroków. Od osobników tych byliśmy oddaleni o 3—4 kroków. Wtem usłyszeliśmy strzał. Odwróciłem się, gdyż myślałem, że strzał padł za nami. Kurator upadł na ziemię, a pani Sobińska zaczęła krzyczeć. Sobotyński został na miejscu, a ja pobiegłem do bursy, by zawiadomić o wypadku.

Przew.: W którą stronę osobnicy ci uciekli?

Św.: Posło w górę ścieżką na pole.

Przew.: Widział pan jak wyglądali?

Sw.: Twarzy ich nie widziałem. Tylko jeden był wyższy, a drugi niższy

Przewodniczący każe wstać Atamańczukowi i Werbickiemu Iwanowi.

Przew.: Czy wzrost tych osobników zgadza się z tymi (Atamańczukiem i Werbickim)?

SW.: Wzrost mniej więcej odpowiada.

Dalej świadek zeznaje na pytania: Po tuszy nie mogę ich poznać, gdyż osobnicy ci byli w płaszczach. Jeden z nich był, zdaje się, w gumowym, jasnym płaszczu, drugi w ciemnym.

Przew.: Czy na ulicy Królewskiej nie zauważył pan pozatem nikogo?

Św.: Jednego pana i panią obok domu akademickiego. Rozmawiali wtedy ze sobą.

Przew.: Ile razy pan był konfrontowany z oskarżonymi na policji?

Sw.: 2 razy. Podczas konfrontacji jeden z oskarżonych nie był w takim samym kapeluszu, jak wtedy, tylko w podobnym.

Przew.: A jak pan poznał podczas konfrontacji mniejszego?

Sw.: Poznałem go po ruchach i chodzie

Sędzia przys.: Wrócę do konfrontacji na policji Mnie chodzi o to, czy pan oskarżonych poznał odrazu.

Sw.: Po pewnem wahaniu się: Nie odrazu.

Dr. Starosolski: Jak wtedy, gdy zamordowano śp. Kuratora, było na dworze. Jasno było czy ciemno

Św.: Padał wtedy deszcz.

Główny świadek oskarżenia.

Na salę wchodzi koronny świadek oskarżenia Michał Hasman, szofer, lat 50., zam. we Lwowie, przy ul. Piastów.

Po zaprzysiężeniu świadka przewodniczący r. Angielski zadaje mu szereg pytań.

Przew.: Jak to było 19 października. Kogo pan wtedy woził?

Św.: Dokładnie tego nie pamiętam. Stałem na stanowisku pod Kawiarnią Wiedeńską. Między godziną 5 a 6-tą przystąpili do mnie dwaj panowie i kazali się zawieźć na ul. Tarnowskiego.

Przew.: Czy mówili po polsku?

Św.: Tak. Pojechałem wtedy przez ul. Mikołaja, na Zieloną i na Tarnowskiego. W pewnem miejscu kazali mi zatrzymać samochód. Jeden z nich, ten wyższy, którego widziałem, zapłacił mi za jazdę. Drugi osobnik podszedł w górę. Tego który płacił widziałem z twarzy, drugiego widziałem tylko z tyłu.

Przew.: W śledztwie zeznał pan co innego. Czy Atamańczuka poznaje pan?

Św.: Tak, Atamańczuk był tym, który płacił.

Przew.: Jak ubrani byli ci dwaj osobnicy.

Św.: Obaj byli w ciemnych paltach. Jeden był w studenckiej czapce, a drugi w kaszkiecie. Atamańczuk miał zarost i krótkie baczki.

Sędzia Zgóralski: Kiedy pan się przypatrzył twarzy tego pierwszego?

Św.: Wtedy kiedy płacił. Widziałem twarz jego w świetle latarni.

Sprawa pytań odnośnie do konfrontacji świadka na policji jest nie dość wyjaśniona. Świadek zasłania się niepamięcią, używając słów: „o ile mi się zdaje“, nie pamiętam, nie mogę sobie tego przypomnieć itp. Świadek nie wyklucza, że i to co twierdzi Atamańczuk w sprawie konfrontacji jest prawdą, jak i to co zeznał w śledztwie. A są to sprzeczności, które pogodzić się nie dadzą.

Przew.: Pan miał zobaczyć Atamańczuka na policji.

Św.: Możliwe, ale teraz tego nie pamiętam.

Przew. Kiedy pan był konfrontowany z Atamańczukiem?

Św.: Nie pamiętam tego. Wiem tylko, że raz była konfrontacja na policji, a raz w sądzie.

Przew.: Czy było raz tak, że pan był na policji, odchylił drzwi z biura nadkomisarza Mittlenera, a nadkom. Mittlener miał panu dać znak ręką, że pan może pójść, gdyż wtedy nie był pan potrzebny. Tak mówi pan Atamańczuk.

Sw.: Nie. Tak nie było.

Przew.: Atamańczuk mówi, że w policji na kurytarzu kręcił się pan obok niego i przypatrywał mu się dłużej.

Św.: Nie.

Przew.: Kto był przy konfrontacji po aresztowaniu Atamańczuka?

Św.: Nadkomis. Mittlener, zdaje się, że insp. Sawicki i ktoś jeszcze.

Przew.: I pan mówił, że go poznaje.

Atamańczuk: Ja mówiłem wtedy panu Hasmanowi Pan mnie poznaje dlatego, bo pana już tu raz widziałem.

Przew.: Czy pan pamięta dokładnie dzień, w którym pan ich woził?

Św.: Stanowczo tego twierdzić nie mogę.

Przew.: W śledztwie pan mówił co innego

Sw. Tak, ale teraz pod przysięgą nie mogę powiedzieć, czy to napewno tego dnia. I tu świadek na zadawane mu pytania podaje, że uzmysłowił sobie ten dzień dopiero na podstawie pewnych danych.

(Dalszy ciąg rozprawy na str. 9-tej.)

FR. HOFFMANN.

Z doli i niedoli pracowników gminnych król. stoł. m. Lwowa.

Dzieje organizacji. — System lizuństwa. — Rozwój łapownictwa. Jak traktowano pracowników.

Kiedy w roku 1910 wybuchł pierwszy **strejk tramwajarzy** lwowskich, wywołał powszechne zdziwienie. Publiczność lwowska nie mogła uwierzyć, iż ośmielili się oni mimo surowej dyscypliny, oraz sekatur — żądać głośno podwyżki, dekretów służbowych, pragmatyki itd.

Do walki tej przystąpili również pracownicy Gazowni miejskiej, jednak nie doprowadzili jej do zwycięskiego końca, ponieważ na krótko przed strejkiem umowę w ich imieniu zawarł Związek katolicki z p. Horowitzem na czele.

Natomiast pracownicy M. Z. E. wyszli z tej pierwszej walki

zwycięsko,

uzyskując podwyżkę poborów — przyczem w umowie zobowiązał się magistrat do roku przeprowadzić i dalsze ich postulaty.

Wskutek donosów i prześladowań oraz utworzenia drugiego Związku, chadeckiego, t. zw. „Wzajemnej Pomocy", nastąpiła **likwidacja Związku Zawodowego**, Krajówki, a uznanie jednego Związku właśnie owej „Wzajemnej Pomocy", która mieściła w sobie przeważnie zauszników dyrekcji, czyli t. zw. popularnie **„lizunów"**.

Ci, nie chcąc dopuścić nowych ludzi do Wydziału Związku, wytoczyli proces Zarządowi rozwiązanego Związku nie chcąc, mimo umowy, przyjąć gwoździ do sztandaru, jako gotówkę. Proces, trwający kilka miesięcy, wypadł dla „lizunów" niekorzystnie. Wówczas zaznaczył się między pracownikami

wielki antagonizm,

dzieląc ich na dwa obozy, a to uprzywilejowanych i prześladowanych — do tego stopnia, że każdy, chcący pracować, obawiał się własnego cienia.

Na takim gruncie zaroiło się od **oszczerczych donosów** — raportom nie było końca, ponieważ często wskazywano z góry, których to „niewygodnych" należałoby usunąć z Zakładów. Trzeba więc było nadzwyczajnej **czujności, energji i zaparcia się** siebie, ażeby nie dać się sprowokować a w razie potrzeby mieć odwagę własnej obrony, bo nikt nie był pewny dnia ani godziny.

Stwierdzić należy, że w wielu wypadkach nie pytano nawet obwinionego, czy się zgadza z wymiarem — istniała kara **bez apelacji**, a skoro który ze śmiałków odezwał się, a nie wytrwał w swej obronie — znalazł się za bramą... Dlatego właśnie

lizuństwo, system protekcji i łapówek

rozwinął się do tego stopnia, że odbywały się istne wędrówki z osełkami masła, jajami, gęsiami, kurami, a nawet żywymi indykami... Zajmowały się tem ciemne kreatury oraz analfabeci, którzy, obiecując posady, znosili dary pewnym jednostkom niby pastuszkowie do legendarnej szopki Betlejemskiej... Z tego powodu odbył się nawet proces, (tuż przed wojną) — o zwrot łapówek, wskutek czego kilku musiano przenieść ze stanowisk, a najciemniejszego obdarzono lżejszem zajęciem, byle tylko nie mówił, komu to gęsi nosi. Dyrekcja zaś wypłaciła chłopu ze Szczerca paręset koron, a to z kaucji, wpisowego i wkładek tego ciemnego, które później musiał spłacać.

W takich warunkach

pomiatano pracownikami

i zmieniano ich, jak kat zmienia rękawiczki po egzekucji, ponieważ po przyjęciu do służby przez jednych, drudzy mieli za zadanie baczyć, aby dana ofiara płaciła haracz w tym celu, ażeby przewinienie, o ile było — uszło bezkarnie. Starsi pracownicy pamiętają takie fakta nadużyć, iż do raportów wkładano po 10 lub 20 koron, bo w takim wypadku doniesienia szły... do kosza.

Stosunki te **trudne były do zdemaskowania**, bo pracownik każdy po przyjęciu dostawał „przepisy służbowe", zabraniające wszelkich „okupów".

Kiedy nareszcie jeden z usuniętych uwiadomił o tych sprawach prezydjum miasta, niewiele zrobiono w kierunku poprawy stosunków. Kiedy tak było w dziale konduktorskim, nie lepiej działo się i w innych gałęziach pracy, nawet w czasie powojennym, gdzie tylko pracownicy sezonowi pracowali. Niektórzy przychodzili ze śmietaną i mlekiem codziennie do pracy. O tej „imprezie" wiele bardzo mają do powiedzenia robotnicy ze Sokolnik i Zubrzy. Przyznać należy, że nielepsze stosunki były we wszystkich zakładach i przedsiębiorstwach miejskich, co też dla przypomnienia starszym a zaznajomienia młodych w krótkich rozmiarach przypominamy.

Rozpaczliwy czyn matki.

W Łodzi mieszkał u matki swej, Marji Wolfowej, 22- letni Ferdynand Słodziński, z żoną swą Elzą i 8- miesięcznem dzieckiem.

Zgodne pożycie obojga małżonków zakłócała stale Wolfowa. Do większej awantury doszło dnia 30-go września 1927 roku, kiedy to do sprzeczki między synową a matką wtrącił się syn, który w obronie obrażonej rodzicielki uderzył swą żonę.

Elza Słodzińska, nie panując nad sobą, wyskoczyła oknem z wysokości drugiego piętra, wraz z dzieckiem, ośmiomiesięczną Ireną, która poniosła śmierć na miejscu, zaś Słodzińska wyzdrowiała w szpitalu.

Onegdaj przed sądem okręgowym stanęła jako oskarżona o zabójstwo swego dziecka, Elza Słodzińska.

Lekarz rzeczoznawca stwierdził, że czyn swój Słodzińska popełniła w afekcie, choć miała świadomość czynu, nie mogła jednak pojąć jego istoty.

W myśl wywodów obrońcy, komplet sędziów uniewinnił oskarżoną od zarzutu dokonania zabójstwa dziecka.

—:::—

Miasto w płomieniach.

Pożar na przestrzeni 2 km.

NOWY JORK. W fabrycznej dzielnicy miasta Fall River (Stan Massachussets) wybuchł olbrzymi pożar, którego dotychczas ugasić się nie dało. Spłonęło całkowicie 20 wielkich gmachów, między nimi dwa teatry i dwa hotele. Pożar

objął przestrzeń 2 kilometrów,

niszcząc fabryki tkackie i biura. Fall River jest jednem z największych centrów przemysłu tekstylnego na świecie. Dotychczasową szkodę obliczają w przybliżeniu na 5 miljonów dolarów.

Ludność ogarnęła panika. Straż pożarna stara się nie dopuścić do przerzucenia się ognia na sąsiednie dzielnice. Przy akcji ratowniczej

zginęło pięciu funkcjonarjuszy straży pożarnej,

ponad 30 osób jest mniej lub ciężej rannych.

Skutkiem spalenia się kilku wielkich fabryk tekstylnych przeszło 1.000 robotników pozostało bez pracy.

Przyczyny pożaru nie zdołano dotąd ustalić.

—:::—

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Pieśń o suterynie.

Ciężko oddychać pod piętrami,
Mur nas przywalił, piersi zgniótł,
W lochu zatęchłym, w brudnej jamie
Dusi kapustą, kartoflami,
Zaraza-smród.

Klimat piwnicznej, suchej słoty,
Płaczące niebo mokrej cegły,
W płucach hoduje nam suchoty,
Plantacje żółtej, gęstej flegmy.
Nocą się długo, z trudem kasła,
Jedyny ciężar z piersi leci,
Flegma jest tłusta, krwią opasła, —
Budzą się dzieci.

A w dzień się oczy oknem karmią.
Patrzą na pochód butów, nóg, —
To maszeruje całą armją
Świat nieprzebrany,
Wielki Wróg!
Pełznie, rozłazi się stonoga,
Wali przed siebie wolną drogą
Krzyżuje się na wszystkie strony,
Nieprzeliczony, niezmożony,
Idzie, łopoce, grzmi nad głową
Potęgą swoją miljonową,
Tratuje okno, mur wilgotny,
Płuca zgniecione, żółty gnój,
I w ustach bladych krzyk samotny,
Płacz rozpaczliwy, niepowrotny:
Człowieku — stój!

I sypią się cegły do gardła,
I dusi nas dech pod piętrami,
I potem jest noc umarła,
Pachnie kapustą i kartoflami.

(„Wiadom. Literackie").

Z wesołego kącika.

PRZED SĄDEM.

Sędzia do oskarżonego:

— Jesteś oskarżony o kradzież dwudziestu dwu tuzinów chustek do nosa. Co masz na swoje usprawiedliwienie?

Oskarżony:

— Miałem katar, wysoki sądzie...

W WIĘZIENIU.

— Każdy więzień musi sobie tu obrać jakiś zawód. Co chcesz robić?

— Chcę być podróżującym handlowym.

SZTUKA OSZCZĘDZANIA.

— Kupiłem mojej żonie książkę „Sztuka oszczędzania".

— Czy jest jakiś skutek?

— Tak, nie palę już...

BIGAMISTA.

— Sąd zwalnia pana od zarzutu bigamji. Może pan iść do domu.

— Do której?

SKĄD ONA TO WIE?

Mamusiu, uciekajmy, kominiarz idzie.

— Głuptasku, to murzyn, którego całe ciało jest czarne.

— Mamusiu, a skąd ty to wiesz?

U RZEŹNIKA.

— Panie Brown, w jaki sposób stał się pan właściwie rzeźnikiem?

— A, byłem zawsze przyjacielem zwierząt.

DZIECKO.

— Tomuś, dlaczego nie chcesz się dać ucałować?

— Bo pani jest taka brzydka.

Matka:

— Fe, Tomuś, nie wstydzisz się?

Tomuś:

— Wczoraj dostałem baty za to, że skłamałem. A dzisiaj mam się wstydzić dlatego, że mówię prawdę. — czego ci ludzie chcą odemnie.

—:::—

Zamach na pracę i pracowników naftowych.

Gdy przed rokiem przeszło zapanował w przemyśle naftowym zastój, skutkiem którego wielotysięczna rzesza pracowników naftowych, składająca się z małych przedsiębiorców, pozbawionych kapitału i kredytu, oraz pracowników umysłowych i fizycznych znalazła się bez możności zarobkowania — wpadł jeden z takich pracowników na myśl, aby ze zaniechanych i od szeregu lat opuszczonych otworów świdrowych w liczbie kilkuset za pomocą siły ręcznej wydobywać nawet małe ilości ropy gdyż przy cenie 2 — 2.500 zł. za wagon we wielu wypadkach nieźle się opłaca — przy czem zarabia dany przedsiębiorca i daje utrzymanie kierownikowi ruchu, oraz 6 — 8 robotnikom dziennym.

Gdy zatem Okręgowy Urząd górniczy w Drohobyczu na wniesione podanie przez jednego przedsiębiorcę na czerpanie wody i ropy siłą ręczną pod t. zw. trójkątem udzielił zezwolenia — pozostało w ciągu 3 — 4 miesięcy na terenach Borysławia — Tustanowic — Mrażnicy kilkaset trójkątów a przy każdym z nich znalazło zarobek, choćby tylko na codzienny suchy chleb, kilkudziesięciu przedsiębiorców, i 1500 — 2000 fizycznych pracowników — a przy tem ogólna produkcja ropy miesięcznie wykazywała dochód z kilkudziesięciu wagonów.

Takie zaniechane otwory, zostały zanieczyszczone, wskutek czego wymagały dłuższej, lub krótszej pracy, zatrudniając 5—8 robotników dziennie, co pomnożywszy, przez 300 trójkątów, daje zajęcie poważnej rzeszy pracowników, obciążając tem samem fundusz bezrobocia.

Wszystko było dotychczas w porządku! Takie małe - przedsiębiorstwa pzyczyniają się do ożywiania ruchu, zatrudniając bezrobotnych, dodając swą kroplę ropy do ogólnej produkcji — odkrywając niejednokrotnie szyb, zaniechany swego czasu jako nieopłacający się, a przy obecnej cenie wart normalnej eksploatacji.

Tymczasem dziś już głośno się o tem mówi, iż władze górnicze wkrótce odbiorą wszystkie udzielone dotychczas licencje na „trójkąty" — i wstrzymają wszelkie roboty rzekomo z tej przyczyny, że pod płaszczykiem „trójkąta" kradnie się u „wielkich firm" ropę.

Wielkie firmy akcyjne, co prawda, nie znoszą małych przedsiębiorstw i starają się wszelkimi sposobami usunąć z horyzontu wszelkie małe przedsiębiorstwa — ale sądzę, że nie jest to racja pozbawiania kogoś raz udzielonej licencji bez uzasadnionej potrzeby — pozbawiania tysięcy pracowników pracy i chleba — bo jakaś perjodyczna kradzież kilku kg. ropy, nie może być powodem, — tak samo jak popełnione kradzieże tysięcy cystern ropy w którejś z akcyjnych firm przed laty nie spowodowały rozwiązania firmy.

Podajemy to do wiadomości Ministerstwa pracy i opieki społecznej, Ministerstwa handlu i przemysłu, i wszystkich miarodajnych władz.

—:::—

7 lat więzienia -- za artykuły w dzienniku.

BUDAPESZT. Onegdaj zakończył się tu proces dziennikarza i byłego emigranta węgierskiego, Hatvany'ego, którego prokuratorja oskarżyła o zbrodnię znieważenia węgierskiego państwa i narodu. Według aktu oskarżenia podsądny miał się dopuścić tej zbrodni przez umieszczenie sześciu artykułów w piśmie emigrantów „Jövö", wychodzącem w Wiedniu.

Hatvany przyznał się do winy i wyraził głęboki żal z powodu swego postępku, tłumacząc się, że przebywając na emigracji, żył ciągle w stanie nerwowego podniecenia, w którem trudno mu było odróżnić prawdę od fałszu.

Proces zakończył się skazaniem Hatvany'ego na 7 lat więzienia, na grzywnę 15.000 pöngö i na 500.000 pöngö tytułem odszkodowania na rzecz skarbu węgierskiego.

—:::—

Inwalidzi i generałowie.

W „Robotniku Śląskim", organie polskiej partji socjalistycznej w Czechosłowacji, czytamy:

„W naszej republice dzieją się rzeczy wprost oburzające. Nowela rządowa pozbawia miljona robotników ubezpieczenia na starość. Cła na płody rolne powodują drożyznę wszystkich środków, potrzebnych robotnikowi do życia. Ze wszystkich stron obcina się nędzarzom a natomiast daje się tym, którzy mają już dość.

Rząd podwyższa pensje emerytowanym generałom, natomiast o inwalidach rząd nie chce ani słyszeć. Niedawno odbywał się kongres inwalidów w Czechosłowacji. Sekretarz centralny przedłożył ministrowi opieki społecznej ks. Sramkowi rezolucję imieniem 20.000 inwalidów. Ks. Sramek miał na przyjęcie deputacji ledwie 20 minut czasu, a do dziś jeszcze nie udzielił odpowiedzi na rzeczoną rezolucję inwalidów.

Inwalidzi wojenni w Czechosłowacji są ze wszystkich państw europejskich najgorzej zaopatrywani.

Byli austrjaccy generałowie bez różnicy otrzymywali dotąd po 24.210 Kcz. renty rocznie. Jest ich 173, więc to wynosi 4,188.330 Kcz.

Wdowy po generałach austrjackich otrzymują razem rocznie 2,215.215 Kcz. Od 1 stycznia zostały renty podwyższone w ten sposób, że Republika Czeskosłowacka będzie płaciła byłym austrjackim generałom i wdowom po generałach przeszło 8 miljonów Kcz. rocznie.

Więc wdowa po generale — zdaniem obecnego rządu — nie może wyżyć za przeszło 1.000 Kcz. miesięcznej pensji, ale wdowa po żołnierzu na wojnie poległym ma wyżyć za 51 Kcz. miesięcznej renty od rządu — z pod patronatu ministra ks. Sramka! Smutne to, ale prawdziwe, w dziesiątym roku republiki demokratycznej. Inwalidom, kalekom wojennym, wdowom i sierotom po żołnierzach, rzuca się ochłap, robotnikom pogarsza się ubezpieczenie na starość, starym rencistom daje się po 10 latach czekania na jałmużnicze dodatki. Natomiast Gajdzie i byłym generałom austrjackim udziela się dziesiątkami tysięcy Kcz. renty miesięcznej".

Czy tylko tak się dzieje w Czechosłowacji?

ZBRODNIA NA WSI ROSYJSKIEJ.

BERLIN, 4 II. (AW.) Donoszą z Moskwy, że we wsi Gerice w środkowej Rosji bogaci chłopi zwani, kułakami zamordowali przewodniczącego zjednoczenia wzajemnej pomocy komunistę Iwanowa, wykłuwając mu oczy. Sześciu kułaków aresztowano.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Jak się przedstawia dochód

z imprezy tragicznie zmarłego Polińskiego?

Z Komitetu Woj. LOPP. we Lwowie otrzymaliśmy następujące pismo:

Dnia 10 stycznia br. złożył p. Karol Janecki reżyser filmowy zamieszkały we Lwowie przy ul. Piastów L. 12 w Komitecie Woj. LOPP. pismo w którem upoważniony przez śp. Stefana Polińskiego oświadcza, że przeznacza 10 proc. od dochodu z imprezy urządzonej dn. 15 stycznia br., a w razie zniesienia podatku magistrackiego przeznacza także i tę kwotę na rzecz LOPP, oraz, że przedłoży bilety do kontrolnego ostemplowania Komitetowi Woj. LOPP. we Lwowie.

Na tej podstawie Komitet Woj. LOPP. ostemplował biletów na kwotę 16.250 złotych.

Po tragicznej śmierci śp. Stefana Polińskiego zwrócono Kom. LOPP. niesprzedanych biletów, na kwotę 7.597 zł.

Do dnia 19 stycznia br. złożono w Komitecie Woj. LOPP. kwotę 1 dol. amer. i 4.815'95 zł.

Z tego wypłacił Komitet Woj. LOPP. na urządzenie pogrzebu śp. Stefanowi Polińskiemu oraz na inne umotywowane wydatki 1.155.99 zł.

Pozostałą gotówkę w kwocie 1 dol. amer. i 3.659'96 zł. przekazał Komitet Woj. LOPP. we Lwowie dn. 20 stycznia br. do depozytu sądowego na rzecz masy spadkowej po św. Stefanie Polińskim.

Ponieważ Komitet Woj. LOPP. ostemplował dla kontroli biletów na kwotę 16.250 zł., a otrzymał biletów nierozsprzedanych na kwotę 7.597 zł. oraz gotówkę za bilety (bez dobrowolnych datków) 4.518'11 zł. czyli razem 12.115'11 zł. powstała różnica: 4,134'89 złotych.

Na kwotę tę tj. 4.134'89 złot., złożył p. Karol Janecki do dnia zamknięcia obrachunku z tejże imprezy rachunki niesprawdzane przez Kom. Woj. LOPP. we Lwowie — które wraz z całym aktem i rachunkami zostały przez Komitet Woj. LOPP. odesłane do Sądu Powiatowego Sekcja I.

Nadmieniamy, że Komitet Woj. LOPP. we Lwowie, jak i Świetlica Policji Państwowej zrzekły się na rzecz masy spadkowej po śp. Stefanie Polińskim przypadających na nie procentu z widowiska — zaś niesprzedane bilety zostały oddane do Magistratu król. stol. m. Lwowa.

Z sali koncertowej.

STEFAN ASKENASE.

Wtorkowy koncert Stefana Askenasego świadczył o szybkim i stałym rozwoju muzycznym tego wybitnego artysty. Podczas gdy tamtegoroczny koncert przeszedł bez zbytniego powodzenia, o tyle ostatni jego recital pozostawił niezatarte wprost wrażenia. Ciekawy program otwierała arja z warjacjami Frescobaldi'ego, oraz 2 preludja i fugi Bacha, zagrane z uczuciem oraz zachowaniem starego stylu. Drugi punkt t. j. sonata Liszta porwała wprost publiczność; i nic dziwnego, oddanie tej sonaty było tak uduchowione, pełne tak szczerego zapału i przejęcia się wykonywanym utworem, iż możemy śmiało to nazwać majstersztykiem fortepianowym.

Druga część zawierała mazurki Szymanowskiego. Zawierają one dużo pierwiastku ludowego, a największym ich atutem jest niezwykle subtelny i oryginalny podkład harmoniczny. Z kolei nastąpił Debussy, grany niezmiernie finezyjnie i wreszcie Granados, kompozytor niezbyt u nas znany, którego utwory, grane na koncercie wtorkowym, zdobyły z miejsca uznanie publiczności, naturalnie częściowo dzięki tak świetnemu ich wykonawcy, jakiego miały w St. Askenasym. Brak Chopina w programie wynagrodził artysta naddatkami, wykonując świetnie polonez As-dur, dwie etudy oraz na zakończenie ślicznie zagrany walc cis-moll.

Co do publiczności, to zauważyć musimy, że o ile owacyjne witanie artysty jest bardzo miłe, szczególnie, że jest on dzieckiem Lwowa, o tyle szmery i rozmowy w czasie produkcji są conajmniej denerwujące. *Zastępca.*

—:::—

DO WYBORCÓW MIASTA LWOWA!

Towarzyszki i Towarzysze! — Obywatele Wyborcy!

W dniu 4 marca b. r. macie wybrać czterech posłów do Sejmu. O mandaty te rozegra się zacięta walka pomiędzy dwoma obozami.

Z jednej strony staną **POSIADAJĄCY — kamienicznicy, wielcy kupcy, bankierzy, obszarnicy, pośrednicy i ich naganiacze,** z drugiej strony **LUDZIE PRACY — robotnicy, robotnice** wszelkich zawodów, **pracownicy umysłowi** i wszyscy, którzy pragną, **by człowiek pracujący mógł żyć po ludzku, by mógł wychować swoje dzieci i cieszyć się życiem.**

Podział ten na dwa obozy **nie da się** zatrzeć niczem. **Tkwi on głęboko w życiu codziennem.**

Nie pomogą bogatym i ich naganiaczom żadne **maski;** czy nazwą się oni **„katolicko“** czy **„chrześcijańsko-narodowi“,** czy nazwą się „obozem **rządowym“** — czy wystąpią pod sztandarem narodowym **polskim, ukraińskim** czy **żydowskim,** wszyscy oni — to obóz, mający jeden cel: **obronę interesów posiadających.**

Tak jest w życiu. Kamienicznik, Polak, Ukrainiec czy Żyd, jednako pragną wziąć **wysoki czynsz,** jednako solidarnie wystąpią **przeciw ustawie o chronie lokatorów!**

Kto występuje przeciw liście socjalistycznej, kto umiejsza liczbę jej głosów, zwłaszcza, jeżeli robi to robotnik, **to naganiacz** kamieniczników, bankierów, wielkich kupców — to **wróg pracujących!** Obojętne, czy nazwie się on **„komunistą“, „lewicowcem“,** polskim, ukraińskim, czy żydowskim — **„jedna ich matka rodziła“.**

Wszyscy oni zgodnie wystąpią **przeciwko demokracji,** przeciwko obecnemu prawu wyborczemu.

Boją się demokracji, bo tylko przy jej pomocy, **większość w wyborach** zdobyć może świat pracujący. Boją się zwycięstwa socjalistów, bo wówczas prawo pracującego musiałoby zwyciężyć.

Cały obóz **pracujących** musi też dziś zgodnie wystąpić — wszyscy, którzy trudzą się i cierpią, którzy pragną zmiany na lepsze — wszyscy skupić się muszą pod jednym sztandarem — **POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.** Ona jedna ostała się **cała i zwarta,** po dniach majowych — te same przewodzą jej hasła, te same sztandary. Jej to, i tylko jej, zawdzięcza człowiek pracujący w Polsce swój wpływ na rządy, z którego dotychczas jednak korzystać nie umiał.

Ale zmieniają się stosunki szybko, masy ludowe przecierają oczy. **Każdy dzień niesie zwycięstwo P. P. S.** Największe miasta, największe ośrodki fabryczne — Warszawa, Łódź, Lublin, Zagłębie Dąbrowskie i Śląskie, w ostatnich wyborach do rad miejskich, **dostają się w ręce socjalistów!**

Wstąpiła otucha w serca ludu pracującego, widzi on owoce swego wysiłku, czuje się gospodarzem u siebie.

Dziś ma stanąć do walki o najważniejszą placówkę — o Sejm!... O Sejm, w chwili, kiedy Sejm ten, Sejm trzeci, ma prawo **„Konstytuanty“,** ma prawo większością, bez udziału Senatu, zdecydować **czyj wpływ ma się utrwalić** na rządy w państwie — czy wpływ, kapitalistów, kamieniczników, obszarników i im podobnych — czy utrzymać się ma wpływ pracującego człowieka.

Oto idzie **wielka gra** — oto idzie **bój wyborczy.**

Musimy zwyciężyć,

— by prawo całkowicie otoczyło opieką pracującego człowieka
— by zapewnić pracę wszystkim, których gospodarka dotychczasowa pracy pozbawiła,
— by kobiecie umożliwić jej rolę matki i wychowawczyni jej dziecka,
— by dziecku robotnika i inteligenta zapewnić dostęp do oświaty, i wiedzy,
— by weteranom pracy zapewnić spokojną starość,
— by politykę gospodarczą oprzeć na wysokiej płacy zarobkowej, stąd dużej konsumcji, więc wielkiej i taniej produkcji,
— by uruchomić budownictwo i zapewnić każdemu dach nad głową.

Musimy wreszcie zwyciężyć

— by zapewnić pokój na zewnątrz i pokój w Państwie przez przyznanie narodowościom nie polskim, ich praw do pełnego rozwoju kulturalnego i narodowego!

Dlatego P. P. S. wyciąga bratnią dłoń, poprzez nienawiści narodowe i religijne do wszystkich narodowości Rzplitej Polskiej, do swych współobywateli, do wszystkich, którzy na gruncie demokracji i socjalizmu oprzeć chcą i utrwalić zgodne współżycie wszystkich narodów.

Naprzód więc, wszyscy pracujący, do urny wyborczej! Naprzód W BÓJ PO ZWYCIĘSTWO! Nad nami zwycięski sztandar czerwony! Wznieśmy go wysoko, jako znak dumy świata pracy, świata trudu i walki!

...On nigdy nie zdradzi,
W dzień jako słońce, w noc jak żar prowadzi.



Naszymi kandydatami są:

1. inż. **Hausner Artur,** b. poseł
2. **Talarek Stan.,** przew. Zw. Z. Z. K.
3. **Hoffman Fr.,** przew. Zw. Prac. Gmin.
4. **Kelles-Krausowa,** naucz. muzyki

GŁOSUJCIE NA 2

Centralny Komitet Wyborczy P. P. S. we Lwowie:

SZCZYREK JAN, dyrektor Kasy Chorych, TALAREK STANISŁAW, kolejarz, SZPYT JAN, kolejarz
Dr. HOLLÄNDER E., adwokat, FRÖHLICH ROBERT, sekr. Uniw. Lud., ERMICH KAROL, sekr. T. U. R.

Andreaszkowa Antonina
Barański Józef, kaflarz
Bednarski Stanisław, murarz
Bojko Jan, przew. Zw. keln.
Białkowski W., stolarz
dr. Buber Rafał, adwokat
Buława Feliks, kolejarz
Całka Walenty, kolejarz
Chrystowski Michał, drukarz
Ćwikowski Artur, literat
Czernicki Jan, introligator
Dąbrowicki Marjan, urzed. kolej.
dr. Dręgiewicz Stanisław, adw.
Drobut Tadeusz, prac MZE
Dulski Władysław, stolarz
dr. Elster Edward, lekarz
Fleischman Leon, sekr. Zw. kel.
dr. Jonas Maks, lekarz
Keleczany Rudolf, kelner
Kolarz Kazimierz, prac. MZE
Lang Leopold, kolejarz
Łańcuta Piotr, dozorca
Laskowski Wł., prac. MZE
Lauda Stanisław, drukarz
Majewski Daniel, inżynier
Mirosławski Wł., inwalida
Mydłowicz Antoni, kaflarz
Napiórkowski Marjan, cukiernik
Nesterowski Michał, prac. B. A.
Olińkiewicz Fr., introligator
Pindycki Jan, szewc
Reder M., metalowiec
Sebastjan Jakób, kolejarz
Szpyt Jan, kolejarz
Szabatura Jan, cieśla
Sławiński Piotr, przew. Zw. D.
Smulikowska Marja, naucz.
Szpytowa Marja, przew. Sek. K.
Szczupaczyński L., przew. Z. R.
Smulikowski Juljan, naucz.
Sułek Stanisław, browarnik
Sadowicz Stefan, ceglarz
Tołsty Edward, murarz
Tylipski Leon, stolarz
Wąsowicz Tadeusz, metalowiec
Ursel Jan, kolejarz
Żelaszkiewicz K., prez. R. Z. Z.
Żydaczewski Jan, zarz. druk.

Nakładca: LASZKIEWICZ PIOTR, Lwów, Sapiehy 77
Drukarnia L. S. T. W., Lwów, Sapiehy 77

Niech Pani się nie zdziwi zbytnio, że do Pani właśnie się zwracam. I że piszę tak wiele...

Czuję jednak, że muszę to uczynić. Muszę szukać jakiegoś, choćby chwilowego wytchnienia w tym ciężarze okropnym, który mi legł na piersiach.

Jestem w szpitalu w Z...

Straciłem przyjaciela.

Nie, czyż mogę go tak nazwać?

Pani nie wie, kto był Rudek Orlik...

I ja nie umiałbym tego dobrze określić. Czuję jednak, że to był — kryształ.

— — — Ja — — — i temu to jedynemu, wyjątkowemu chłopcu na parę minut przed śmiercią — — —

Lecz opowiem pani rzecz całą ściśle, wiernie, w takim kolejnym biegu, jak ją przeżywałem...

Może mi przecie będzie inaczej, może będzie lżej...

Otóż — ostatnio — przed „tem", staliśmy w polu obok wzgórza X.

Okolica sama była tu śliczna, pagórki opadały w łagodnych pląsach i wznosiły się na nowo jako wzgórza lesiste, zapewne urocze wiosną i latem, a zwłaszcza w dobie złotej jesieni.

Ale wówczas, w czasie naszego tam pobytu, szeleściły tylko szmerem suchych gałązek i skręconych, strupieszałych liści.

Wychyliwszy się z okopu, można było ujrzeć, jak na dłoni ogromny tych wzgórz fałistych.

Nieco na prawo stała jakaś dziurawa szopa, pozostałość spalonego i dawno opuszczonego obejścia folwarcznego.

Poza linją gaików na horyzoncie pracowały wytrwale działa rosyjskie.

Wyglądało to na przygotowywanie po tmtej stronie jakiegoś ataku „w większym stylu". Tak przynajmniej twierdził Rudek,

Resztka świadomości sygnalizowała mi, że staczam się gdzieś — — — zesuwam w jakąś ciemną otchłań...

— —

Pierwszem wrażeniem mej zbudzonej przytomności było poczucie dziwnej, prawie rażącej, upiornej ciszy.

Wodziłem dokoła niepewnem, przerażonem okiem.

Białość — biały lakier — czysto obielone ściany.

Leżałem na wązkiem łóżku w malusieńkiej celce.

Wzrok mój spotyka się z wielkiemi kratami okrywającego mię barwistego koca, biegnie ku drzwiom zamkniętym i wraca ku szafce z prostych, białych desek obok łóżka umieszczonej.

Znajdowałem się w szpitalu Czerwonego Krzyża w miasteczku Z.

Budynek był, jak mię później objaśniono, zarekwirowany czasu wojny na cel powyższy i nie przystosowany doń odpowiednio, ale miał tę właściwość, iż obfitował w małe pokoiczki, podobne temu, w jakim mię umieszczono.

Odrębne celki oszczędzają rannym i chorym widoku tortur innych i dają istotnie idealny spokój nieszczęśliwcom).

Myśl moja pracowała szybko...

Faliste pagórki... Piekielna orkiestra dział... Ormenowicz... Krew... Rudek... Oh, Rudek!!!

Pragnąłem podnieść się z posłania gwałtownym ruchem niepokoju, gdy nagle uczułem szpilki ukłuć w piersiach. Co to znaczy?

Chciałem zawołać kogoś, ale uczułem się zupełnie bezradny w swej niewiedzy, gdzie jestem i kogo mam wzywać.

Chwilę leżałem cicho, pracując wciąż pamięcią, nakoniec doczekałem się skrzypnięcia drzwi i weścia jakiejś młodej sanitarjuszki, ochotniczki wojennej.

Po chwili wiedziałem już wszystko: przywieziono mię tu na furmance z pola, gdzie leżałem nieprzytomny pośród

szeregu martwych ciał tuż okok zwłok kolegi. Droga była długa i ciężka. Zimno, wicher i deszcz. Zanim mię dowieziono wraz z innymi do miasteczka, wywiązało się już silne zapalenie płuc...

— „Nie byłem ranny?" — pytam trzepiącej żwawo sanitarjuszki.

— „Nie".

— „Siostro — — — a... Orlik?... ten kolega?..."

— „Mówiłam panu, że był już martwy. Sanitarjusz Wilczek, który tam był, powiada, że żołnierz ten trafiony był kawałkiem żelaznego pocisku w czoło. Mówił Wilczek, że..."

Ale ja już nie mogłem słuchać.

„W czoło..." — przerwałem szeptem, straszliwie objaśniony.

Patrzę ogłupiałym wzrokiem na miłą różową twarzyczkę dziewczyny z czerwonym krzyżykiem na ramieniu, niby na herolda piekielnego wyroku.

— —

Rekonwalescencja moja postępowała niezwykle wolno, ciężko i nieprawidłowo.

Lekarz zdumiewał się ciągłymi nawrotami gorączki i majaczeń. Wkońcu poznał chyba, że pacjenta jego dręczy jakiś jeszcze inny bies, gorszy niż *„pneumonja"* i jej następstwa...

Początkowo snać interesowało go to.

Ale niebawem przestał się widocznie nademną zastanawiać wobec ogromu wydarzeń dnia oraz rosnącego nawału obowiązków.

Tymczasem wspomnienie przypadkowego towarzysza w osobliwy sposób poczęło przepełniać moją jaźń.

Przypominałem sobie jego postać, jego oczy, jego zniszczoną bluzę, jego wykrzykniki...

Przechodziłem ponownie w myślach wszystkie nasze dwa-

Mogłaby ona sprowadzić w duszach tych istotny roztrój, gdyby... gdyby żołnierz miał czas i chęć na dysputy, żale, dociekania polityczne i filozfje...

Ale żołnierz stał w polu — cieszył się swojemi własnemi polowemi „uciechami" i skarżył się również własną, przez niego samego spłodzoną piosenką.

W największym ucisku i rozsterce byli ci, którzy w mrowisko własnego społeczeństwa, czy to podczas jakiego krótkiego urlopu, czy też jako ranni lub chorzy w szpitalach. Takie zetknięcie bywało nieraz tak gnębiące, iż, znośniejsze, dalipan, było już pole. gdzie się wie dobrze, kędy jest powinność — kędy honor — kędy wróg... Gdzie się pisze „listy do Moskala"... z baterji — gdzie dzienniki nie dochodzą — a utrapienia. groza, ból, czy nuda są takie wspólne, takie zrozumiałe wszystkim...

Tam może się prędzej przytnić Polska — piękna, wolna, jednolita i sprawiedliwa... tak... w pieśni... A choćby w żołnierskiej mogile.

Szpital w Z. posiadał także kilku legjonistów.

Błachocki wiedział, że byli, słyszał o nich to i owo. Nie mógł jednak dotąd z nimi rozmawiać, gdyż lekarz jeszcze zabraniał mu opuszczać łóżka.

Minęło znów kilka długich, niemrawych, bladych tygodni. Marjusz poczynał już wstawać.

Jednego dnia doznał miłej niespodzianki: do szpitala w Z. przydzielono Lwowianina, znanego mu dobrze doktora Ludwika M.

Ten, przyjrzawszy się Błachockiemu i dokonawszy sumiennie całego obrządku badań lekarskich wykrzyknął: Aleź, wojaku! Płuca jakie takie, tylko — anemja!! Niczem panna, szekająca na miłość i męża!.. No, już z ciebie wojna pociechy mieć nie będzie!"

mój młody towarzysz — a jego spokojne objaśnienia wprowadzały mnie w osobliwe podrażnienie.

Czułem już teraz ponad wszelką wątpliwość, że na „bohatera“ nie nadaję się...

Mój ustrój nerwowy z trudem wytrzymywał dotychczasowy tryb życia wojennego, który, wiadomo, był jeno przygotowaniem... Cóż będzie, kiedy...

Poczucie własnej bezwartościowości, jako żołnierza, napawało mię gorzką przekorą w stosunku do Rudka, kazało mi go wyzywać na bezsensowne, jak sam czułem, dysputy, i rzucać mu przy każdej sposobności zjadliwe słowa.

Tymczasem ogień artyleryjski stawał się coraz natarczywszy. Snać nieprzyjaciel zwęszył stanowiska dział strony przeciwnej. Te odhuknęły wstrząsającym grzmotem.

Miałem wrażenie jakiegoś kataklizmu żywiołowego, zagarniającego wszystko wokoło w piekielny taniec zniszczenia.

Tu i tam tryskały fontanny ziemi, rozbitej na pył.

Niedaleki lasek zmieniać się począł w bezładny stos chrustu i gałęzi, po części tlejących, po części przesypanych wyrzuconą ziemią.

W parę godzin później dowiedziałem się, że na prawem skrzydle rozpoczęto atak.

Niebawem i my ruszyliśmy naprzód.

W linję tyraljerską rozsypani, przeszliśmy przez najbliższy zagajnik, wciąż nieprzyjacielskimi „kuferkami“ darzeni.

Byłem na pół przytomny.

Tuż przed owym atakiem stoczyłem z Orlikiem sprzeczkę — wyszydziłem go bezwzględnie.

Rzuciłem mu w twarz słowa, jakich się zazwyczaj nie zapomina...

Zanim Orlik zdołał jakoś zareagować (a reagował zazwyczaj żywym a mocnym żartem) — przyszedł ten rozkaz...

Ochłonąłem błyskawicznie ze swej niewczesnej pasji.

Przeszło mi nawet przez myśl, że powinienem przeprosić młodziutkiego kolegę za sprawioną przykrość.

Ale na to już nie było czasu.

Straszliwa maszynerja bitwy porwała nas bezpośrednio w swe tryby.

Już witano nas i karabinowemi kulami.

Gwizd, trzask, błysk i huk wypełniały przestrzeń, niby śmiech piekła...

Jak widmo, brnąłem lunatycznie, widząc nieopodal wciąż wyraźnie kształtną, ciemnowłosą głowę Rudka.

Kłuły mię teraz ostro moje własne słowa, rzucone temu małemu fanatykowi: „Ah, ujrzysz twą wolną Republikę, kiedy ci kawał żelaza głowę rozwali!“

Tak — powiedziałem to...

Jestem przesądny. Cóżbym dał, żeby móc cofnąć te słowa idjotyczne i okropne!

Stan naprężenia nerwowego ściskał mi gardło jak kleszczami.

Niebawem widok straszliwy wstrząsnął mną, niby krwawe objawienie.

Ostry odłamek pocisku ugodził w skroń sierżanta Ormenowicza, który natychmiastowo, okropnie krwią zalany usunął się na rozoraną ziemię.

Odczuwałem niesamowite, nieodparte pragnienie: „Zginąć, zginąć teraz, jak Ormenowicz!“ Wyzywałem los, przyzywałem koniec wszystkiego...

Nagle — widzę blisko — tuż obok — Orlika — i w króciutkiej chwilce względnej ciszy słyszę znany głos: *„Trzymajcie się, obywatelu Błacho . . . .“*

Wtem — kula, może przyzwana mojem obłędnem pragnieniem, przerzyna ze świstem powietrze.

Postać Rudka zachwiała się... i znikła mi z oczu...

Zrozumiałem...

puty, wszystkie różnice zdań, wszystkie różnice zdań, wszystkie sprzeczki...

Tylko nie ruszyłem ostatniej...

Leżała gdzieś, rozmyślnie przywalona natłokiem innych wspomnień — tkwiła w sercu, niby cierń, którego dotkąćbym się wzdragał...

Rudek, Rudek, Rudek... — tysiączne razy powtarzałem z okropnem udręczeniem.

Dawniej — za życia Rudka — nie zdawało mi się, jakoby ten chłopiec czynił na mnie tak silne wrażenie.

Sądziłem — ot, zwykły przechodzień na drodze życia, którego spotkanie nie zaważy na niej więcej, niż muśnięcie skrzydełka jętki jednodniówki o falę wielką i bystrą.

Myślałem o nim nieraz, tam — w okopie — dziwiłem sie jego prostolinijności w idei i w czynie.

Ale — nie sądziłem, nigdy, by mi ten chłopak przedmiejski mógł tak potężnym cieniem paść na duszę i przysłonić sobą wszystkie, wszystkie dotychczasowe moje sprawy i słabości.

Wiedziałem, że umarli zwykle zyskują na fakcie wyłączenia się z pośród żyjących, przepełnionych troską przyziemną... Że ich znaczenie, ich rolę, ich cenę, poznaje się dopiero po tej nieodwołalnej — utracie. Wiedziałem... Ale żeby aż tak...

I jednego dnia leżąc samotnie w białej celce, poznałem, odkryłem w swem bolesnem dociekaniu, że ten fanatyczny młokos Rudolf Orlik, pracownik monterski, był nietylko „zadatkiem na bohatera, ale mógł być też — materjałem na mógł być też materjałem na mego przyjaciela.. Jakże, jakże?... Dzieciak — z „niższej sfery“ — bez uniwersyteckiego wykształcenia?

Ale mimo wsystko — czułem, że tu właśnie jestem w sednie rzeczy.

R u d e k m ó g ł b y ć m o i m p r z y j a c i e l e m.

Był nawet. Czułem to. Mimo wszystko. Mimo wszystkich różnic — mimo kontrastu, jaki wzajemnie stanowiliśmy.

A może właśnie ten kontrast był tu siłą przyciągającą? Któż zbada tajemnice uczuć?..

Ile troski szlachetnej było w jego ostatnim wykrzykniku: „Trzymajcie się, obywatelu...“ W tem nagłem zbliżeniu, w chwili tak piekielnej — zbliżeniu, które — — — — stało się — — — — przyczyną katastrofy — — —

Panno Olko — czy Pani już wie?

Zabiłem Rudka. Zabiłem. J a zabiłem, nie szrapnel...

B o z a s ł u ż y ł e m n a t o, a b y o n z g i n ą ł...

A teraz jestem taki zmęczony... Taki marny... taki nieszczęśliwy...

Ciągle o nim myślę?

Dlaczego muszę c i ą g l e o nim myśleć?

Nic innego nie istnieje dla mnie, tylko ta myśl — — — — tylko ten Cień — — — —

— — — — — — — — — — — — —

Na tem kończył się list Marjusza.

Wywołał on u Olki głęboką zadumę.

— — — — — — — — — — — — —

Dni szpitalne Marjusza były zdumiewająco jednostajnie.

Szaro-białe napyzór ciche, szarpane jednak od wewnątrz wiadomościami z pola zdarzeń wojennych, które nie były pomyślne.

Nadzieje rozbudzone w błękitnej chwili ofiary, osnuła ciężka i brudna mgła ówczesnej rzeczywistości polskiej.

Legjoniści, nie znajdując oparcia w społeczeństwie, byli smutno zadziwieni — pierwsze entuzjastyczne olśnienia dusz przygasły, jak kwiaty mrozem ścięte.

Polityka N. K. N., stanowisko „Dziadka“, orjentacje i spory w łonie społeczeństwa stwarzały atmosferę dziwnie mętną.

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

(Dalszy ciąg rozprawy ze str. 4-tej).

Przew.: Czy mówił pan komuś o tem, że w dniu tym wiózł pan Atamańczuka i Werbickiego na ul. Tarnowskiego?

Św.: Nie. Być może, że powiedziałem o tem właścicielowi dorożki panu Kudewiczowi. Pamiętam, że w tym samym dniu w godzinę przedtem woziłem na ul. Tarnowskiego dra Ciepielewskiego.

Następnie prokurator i obrońcy zadawali świadkowi cały szereg pytań, co do sposobu zapamiętania przez świadka daty 19 października.

Prosi o głos osk. Atamańczuk, który zwraca się do świadka z pytaniami w języku polskim: Czy pan przypomina sobie, gdy byłem u pana nadkom. Mittlenera. Pan przyszedł wtedy do biura i usiadł sobie.

Św.: Nie pamiętam tego.

Atamańczuk: Przypomnę panu jeszcze coś. Pan chodził po pokoju i oglądał obrazki, potem stanął pan w kącie z panem Mittlenerem i mówiliście coś ze sobą. Pan powiedział, że to nie ten, a potem powiedział pan, że się spieszy, bo dorożka czeka.

Św.: Nie przypominam sobie tego.

Następnie osk. Atamańczuk przypomina świadkowi w dalszym ciągu pewne szczegóły, które świadek potwierdza. Konkretnych jednak odpowiedzi nie umie udzielić.

W sprawie konfrontacji na policji, jeden ze sędziów przysięgłych zadaje świadkowi kilka pytań, a po odpowiedzi na nie stwierdza, że są one sprzeczne z poprzednio złożonemi zeznaniami.

Dr. Szuchewicz do świadka: Czy pan jest krewny pana nadkomisarza Mittlenera?

Św.: Nie.

Przew.: Skąd te wiadomości?

Dr. Szuchewicz: Z aktów sądowych.

ŚW. BUDJATYNSKI.

Następnie zeznawał szofer Budjatyński, który dnia 19 października woził jakiegoś pana na ul. Królewską i z powrotem na pl. Marjacki.

Przew.: A jak pan pamięta, że to było 19 października?

Św.: Bo gdy wróciłem na stanowisko przystąpił do mnie jakiś pan, nazywa się Józef, Józef...

Głos z audytorjum: Towarnicki.

Św.: Tak, tak, Towarnicki i kazał bym odwiózł go na ul. Królewską, bo tam zamordowano jego szwagra śp. Sobińskiego. Stąd wiem, że to było 19 października.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Listy kandydatów do Sejmu i Senatu w Małopolsce Wschodniej.

LWÓW—POWIAT.

LWÓW, 4. 2. (Pat.). W dniu 3. b. m. wpłynęły do Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 51 Lwów-powiat następujące listy kandydatów do Sejmu: Bezp. Blok Współpracy z Rządem: dr. Stroński. **P. P. S.: Stanisław Zakrzewski.** Blok Kat.-Nar. Zw. Chł. Ukr. Nar. Sojuz. Lista ruska. Ukr. partja pracy. Selrob-lewica. Ukr. lista robotników włościan. Selrob. Zjedn. żyd. Lista ukr. włościaństwa. Lista str. Jedność Kom. Wyb. inwalidów. Bund.

Do Senatu: Bezp. Blok Współpracy z Rządem., P. P. S., Lista stojałowczyków, Selrob-lewica, Wyzwolenie, Żyd. blok wyb., Selrob, Ukr. sojuz, Lista Kat.-Nar., Ukr. pratja pracy, Lista ruska, Chł, str. radykalne, Blok mniejszości nar., Monarchistyczna org. wszechstanowa, Zjedn. nar.-żyd., Zw. chłopski.

—:::—

OKRĘG: PRZEMYŚL.

PRZEMYŚL, 4. 2. (Pat.). W Okr. Komisji Wyb. Nr. 48 w Przemyślu złożono nast. listy kandydatów do Sejmu:

Blok ukr. socj. sel.-rob. partyj. Selrob lewica. Zw. Chł. Jedność robotniczo-chłopska. Lista kat.-nar. Zjedn. żyd. Ukr. nar. sojuz. Przyszłość chłopska. Związek polsko-ruski „Zgoda". Lista ruska. Blok Współpracy z Rządem. Ukr. partja pracy.

—:::—

OKRĘG: RZESZOW.

RZESZÓW, 4. 2. (Pat.). W Okr. Komisji Wyb. Nr. 47 w Rzeszowie zgłoszone zostały nast. listy kandydatów do Sejmu:

Blok katolicki (PSL Piast i Ch. D.). Unja kat. ziem zach. Zjedn. żyd. Żydowski blok wyborczy. Lista katol.-nar. Bezpartyjni rolnicy. Zw. Chł. Blok Współpracy z Rządem. Blok mniejszości narod.

OKRĘG: STANISŁAWÓW.

STANISŁAWÓW, 4. 2. (Pat.). Do Okr. Kom. Wyb. Nr. 53 w Stanisławowie wpłynęły następujące listy kandydatów do Sejmu: Blok mniejszości nar. Żyd. blok wyb.: Lewin Aron. Zw. Chł.: Wł. Ossowski. Zjedn. żyd.: dr. Leon Reich. Ukr. Nar. Sojuz. Lista ruska. Selrob: Roman Kuźma. Bezp. Blok Współpracy z Rządem: gen. R. Górecki. **P. P. S. Bronisław Skalak, red. „Dziennika Ludowego".** Ukr. bezpart. ugrupowanie. Blok ukr. socj. sel. rob. partyj: Lew Baczyński. Poale Sjon. Zjedn. sen. Bojki: Michał Grodzicki. Lista rolników: Nikola Ostapiak. Str. Zjedn. Ludu: Karol Malinowski. 2 listy bez nazwy. Ukr. partja pracy. Selrob-lewica, Bund: dr. Einäugler. Kat.-Nar.: Kazimierz Czartoryski. Ukr. socj. radyk. partja lewica: Kiryło Trylowski.

Do Senatu: Wyb. blok ukr. socj. sel. rob. partyj: dr. Iwan Makuch. Zjedn. sen. Bojki: Wł. Dzieduszycki. Blok mniejszości nar. Żyd. blok wyb.: Lewin Aron. Związek Chł. Zjedn. żyd.: Karol Halpern. Ukr. nar. sojuz: dr. Daniłowicz. Lista ruska: ks. Mikołaj Winnicki. Selrob. Bezp. Blok Współpracy z Rządem: Marcin Szarski. **P. P. S.** Lista Kat.-Nar., Ukr. socj. rad. partja lewica.

—:::—

OKRĘG: STRYJ.

STRYJ, 4. 2. (Pat.). W Okr. Komisji Wyb. Nr. 52 w Stryju, zgłoszono nast. listy kandydatów do Sejmu: Ukr. Wyb. blok socj. sel. rob. partyj. Jedność rob. chł. Poale Sion. Selrob lewica. Żydowski blok. Selrob. Zjedn. żyd. Zjedn. gospod. podkarpackich miast i wsi. Ukr. narodny sojuz. Blok mniejszości narod. Bund. Lista ruska. P. P. S. Ukr. Włośc. Org. Blok Współpracy z Rządem. Lista kat.-narod.

Ponadto złożono 7 list indywidualnych.

—:::—

OKRĘG: ZŁOCZÓW.

ZŁOCZÓW, 4. 2. (Pat.). W dalszym ciągu złożone zostały w dniu 3. bm. w Okr. Kom. Wyb. Nr. 55 w Złoczowie nast. listy kandydatów do Sejmu: Komitet Wyborczy Inwalidów i zdemob. wojskowych. Lista bez nazwy: inż. Chmielewski, inż. Rotkiel. Lista bezpartyjna: Gerber Kazimierz. Żydowsko-robotn. komitet wyborczy Poale Sjon. Stronnictwo Chłopskie: inż. Bryl Jan. Lista inwalidów: Przetocki Władysław. Lista lokalna: Jakób Jasiński sekr. magistratu. Ogólno żydowski narodowy blok wyborczy do Sejmu i Senatu: Lewin Aron rabin z Rzeszowa. Związek chłopski: Humanowicz. Lista ruska: Myśków Jan. Ukraińska partja pracy. Sjon. demokr. blok pracy: dr. Silberschein Adolf ze Lwowa. Ukraiński Narodny Sojuz: dr. Danilowicz. Bund: Einäugler adw. ze Lwowa. Zjedn. nar. żyd. w Małopolsce: dr. Leon Reich. Lista lokalna: Kostyszyn Ilja. Blok mniejszości nar.: Celewicz Włodz. Blok Kat.-Nar.: Mączyński Czesław. Bezp. Blok Współpracy z Rządem: Bojko Jakób, Wojtowicz, Dzieduszycki Konstanty, dr. Muszyński Kazimierz. P. P. S.: Antoni Cegłowski ze Lwowa. Selrob-lewica: dr. Zając adw. ze Lwowa. Selrob: Łysewski Filip. Lista bez nazwy: Stepan Nazarewicz.

OKRĘG: TARNOPOL.

TARNOPOL, 4. 2. (Pat). Do Okr. Kom. Wyb. Nr. 54 w Tarnopolu złożono następujące listy kandydatów do Sejmu: Bezp. Blok Współpracy z Rządem, P. P. S., Bund, Ukr. Nar. Sojuz. Selrob, Str. Chł., Zw. Chł., Zjedn. żyd., Blok mniejszości nar., Selrob-lewica, Lista ruska, Blok ukr. socj. sel. rob. partyj, Ukr. partja pracy, Komitet inwalidów i b. wojsk., Zjednoczona lista (Piast i komitet kat.-nar.). Nadto zgłoszono około 8 list indywidualnych.

Do Senatu: Zjedn. lista (Piast i komitet kat.-nar), Selrob-lewica, Ukr. wyb. blok socj. sel. rob. partyj, P. P. S., Zjedn. żyd., Bezp. Blok Współpracy z Rządem, Zw. Chł., Lista ruska, Blok mniejszości nar., Ukr. Nar. Sojuz, Str. Chł., Ukr. blok selan.

—:::—

KANDYDATURY LISTY Nr. 1 W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 4. 2. (AW). Jak się dowiadujemy na liście Bezpart. Bloku Współpracy z Rządem w Warszawie kandydować będą do Sejmu: płk. Sławek, min. Romocki, prof. Makowski, Stypiński Józef, Rogowicz Jan, Brun Henryk, Waśniewska, Idzikowski, Oksiński Józef, Prus Michał, Wendt Michał, Szurlg Jerzy, Radlicki, Hubicka, Minczewski i Ciesielski Wojciech. Do Senatu kandydują z listy Bezp. Bloku: Zaleski min. spr. zagr., Lubomirski Zdzisław, Poczętowski i Czajkowski Eljasz.

Min. Kwiatkowski przedstawi się wyborcom lwowskim.

LWÓW, 4. 2 (Pat.). Jak się dowiadujemy, zapowiedziane jest przybycie do Lwowa p. min. przem. i handlu Kwiatkowskiego, który obecny będzie na wiecu wyborczym Bezpart. Bloku Współpracy z Rządem w dniu 5. bm., gdzie ma wygłosić przemówienie.

Zagadkowa eksplozja gazów w piecu.

Bogdan Towarnicki, spisywacz wagonów, zam. w Brzuchowicach, doniósł policji, że w składzie opału przy ul. Gródeckiej, kupił 10 kg węgla, które onegdaj zapalił w piecu. Gazy, które powstały przy zapalaniu rzekomo eksplodowały, przyczem wybuch urwał Towarnickiemu dwa palce u l. ręki i zranił w rękę prawą.

Zagadkową tą sprawą zainteresowała się policja, przyczem stwierdzono, że piec podczas wybuchu nie został uszkodzony. Wobec tego istnieje przypuszczenie, że Towarnicki, doznał obrażeń w innej okoliczności. Możliwem jest również, iż wśród węgla znajdował się odłamek granatu, albo jakiś nabój, który eksplodując, zranił donoszącego. Dochodzenia dalsze w toku.

—:::—

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE KOBIET

Lwów.

odbyło się dn. 27 stycznia, w lokalu Związku kolejarzy — zwołane przez Komitet wyborczy kobiet PPS. we Lwowie.

Referowała tow. Szpytowa i Borzęcka. — Referentki w rzeczowych i gorących przemówieniach przedstawiły licznie zebranym kobietom - robotnicom, wszystkie bolączki i krzywdy, które dotykają szerokie masy kobiece; przez panoszącą się drożyznę, przez brak pracy mężczyzn, przez brak mieszkań, przez niewykonywanie ustawy o opiece społecznej nad matką i dzieckiem.

Tak straszne staje się położenie rodziny robotniczej, że tylko gwałtowny wysiłek w kierunku poprawy tych stosunków, może uchronić kobiety i ich rodziny od zagłady.

Wysiłkiem tym będą wybory. Od ich wyniku zależeć będzie poprawa doli klasy pracującej. Jeżeli kobiety staną zwartą ławą i rzucą swe głosy masowo na dwójkę, na reprezentantów P. P. S. — jeżeli zdołają uniknąć błędu z poprzednich wyborów, wtedy zwyciężą!

Uchwalono jednogłośnie głosować na dwójkę.

RUCH WYBORCZY W OKRĘGU 49.

W niedzielę 29 stycznia odbyło się tłumne zgromadzenie przedwyborcze P. P. S. w sali „Gwiazdy" w Gródku. Po zagajeniu przez tow. inż. Krzyworączkę, wybrano przewodniczącym tow. Opalińskiego, poczem w głębokiem przemówieniu czołowy kandydat naszej listy, tow. Smulikowski przedstawił znaczenie demokracji i rolę obozu socjalistycznego w walce o zdobycie demokracji. Następnie drugi kandydat P. P. S. tow. dr. Loewenstein podniósł ważność nadchodzących wyborów oraz omówił sytuację wyborczą, wskazał na nieszczerość przeciwników, którzy nie odważają się na wystawienie jasnego programu i przeciwstawił im piękny, pełen treści program, z którym socjaliści idą do walki wyborczej. Zebrani żywymi oklaskami dziękowali obu mowcom, a z przeciwników, wpośród których nie brakło czołowych figur miejscowych, nikt do głosu się nie zapisał. Wezwaniem do czynnego udziału w pracy agitacyjnej i uchwaleniem rezolucji za poparciem P. P. S. zakończono tę silną manifestację, w której udział wzięli obok robotników chłopi okoliczni, mieszczaństwo i pracująca inteligencja.

Tego samego dnia odbyły się w pow. gródeckim wiece w Obroszynie i Białogórze (ref. tow. Horoszowski, Hiess i Pawłów). Na tym ostatnim szczególnie licznym, kilkuset uczestników z Białogóry, Kamienobrodu i Dobrostan uchwaliło wśród entuzjazmu poprzeć P. P. S. i listę nr. 2.

Wiec w Sądowej Wiszni pod gołem niebem zgromadził zgórą 1.200 słuchaczy. I tu po referacie tow. Haducha i dyskusji, w której zabierali głos undowiec i selrobowiec a replikował w cięty sposób referent, powzięto uchwały za „dwójką".

W niedzielę odbyły się wiece w Czerlanach i Sutkowszczyźnie (obok Mościsk). Zgromadzenie zwołane na 2 godz. popoł. ściągnęło na błonia przy szkole kilkuset słuchaczy z pośród kolejarzy zamieszkałych na miejscu, w Rudnikach, Lackiej Woli i Trzcieńcu, ludności robotniczej z Zawady i Mościsk oraz chłopów miejscowych. Przewodniczył tow. Dutka, Klar i Kordyk. Tow. Loewenstein w godzinnem nagrodzonem oklaskami przemówieniu przedstawił znaczenie wyborów, sytuację wytworzoną i program P. P. S. W dyskusji zabrał głos jakiś niedowarzony, przyjezdny agitator monarchistyczny, którego wyśmiano i dwóch naganiaczy rządowej „jedynki", których nikt słuchać nie chciał i prezydjum tylko z trudem mogło zapewnić im swobodę głosu. Niefortunnym, a dobrze w okolicy znanym przekupnym indywiduom odpowiedzieli tow. Kordyk i referent, poczem zgromadzenie po uchwaleniu prawie jednomyślnem naszej rezolucji rozwiązano.

Jedna uwaga. Burmistrz Mościsk, dr. Langier polecił policjantom miejskim zerwać nasze afisze. Jest to bezprawie, które powinno być podstawą do bezzwłocznego wniesienia doniesienia karnego. Judykatura polska ma już wyroki zasądzające z analogicznych powodów. Jeżeli nie wszczynamy przeciw burmistrzowi Mościsk kroków sądowych, to jedynie na podstawie przyrzeczenia p. starosty Zgody, który przyrzekł wpłynąć na władze miejskie, aby nie czyniły różnic między partjami w tak wybitnie stronniczy sposób.

Schodnica, 3 II.

Na dzień 2 II. komitet powiatowy „Bloku współpracy z Rządem (z Drem Skulskim i dyr. Fiebertem na czele) zwołał Zgromadzenie przedwyborcze w Schodnicy. Gdy na trybunę wszedł tut. lekarz dr. Sławek, i zagajając zgromadzenie, powołał do prezydjum naczelnika gminy i sekretarza gminy, towarzysze nasi — którzy byli w większości na sali — sprzeciwili się temu i zażądali wyboru prezydjum przez głosowanie, na co naturalnie pp. „współpracownicy" nie chcieli się zgodzić, a p. dyr. Fiebert — mimo, że szumnie na afiszach zapraszano wszystkich obywateli — zabrał głos i oświadczył, że „wiec zwołano tylko dla zwolenników „Bloku", a kto ich nie chce słuchać może salę opuścić". Na to towarzysze nasi zacytowali treść afiszów i oświadczyli, że zostało zwołane Zgromadzenie a nie żaden konwentykiel.

W końcu dr. Skulski widząc, że wśród zorganizowanej masy robotniczej nie upiecze pieczeni, wszedł na trybunę i oświadczył, że jako inicjator tego wiecu, rozwiązuje go i zaprasza imiennie kilku panów na drugie zebranie do innego lokalu.

Towarzysze nasi, nie mogąc w tej sali przemawiać — bo gospodarz sali, jakoteż komendant posterunku nie pozwalali, zebrani przenieśli się do niedalekiej sali Związku zawodowego i Zgromadzenie odbyło się u nas przy wypełnionej sali. — Po wysłuchaniu referatów tow. tow. Bujakowskiego, Muchy, Gartenberga i Szota uchwalono przez aklamację rezolucję za listą P. P. S. Nr. 2.

SAMBOR, przedmieście Średnia.

Staraniem sympatyków P. P. S. odbyło się 2 lutego wieczorem Zgromadzenie, przy obecności z górą 200 obywateli. Zagaił tow. Prędkiewicz, referował tow. Stompe, którego przemówienia wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem. Zgromadzeni oświadczyli, że będą gremjalnie popierali listę kandydatów P. P. S. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

Następnie wywiązała się dyskusja na temat spraw gminnych; delegat Łobos Maciej interpelował radnego tow. Prędkiewicza, który udzielał odpowiedzi i wskazówek.

NADYBY WOJUTYCZE.

Dnia 2 lutego odbyło się tu Zgromadzenie zwołane przez Komitet wyborczy P. P. S. przy udziale zgórą 400 osób. Przewodniczył gospodarz Mielniczyn Wasyl, sekretarzował tow. Proka Jan, przemawiał tow. Stompe, który w dwugodzinnym referacie omówił rządy Chjeno- Piasta, przjewrót majowy i program pracy P. P. S. Wywody referenta socjalistycznego zgromadzeni przyjęli z uznaniem.

Następnie ob. Duda, były zwolennik p. Pawłowskiego, przedstawił rozłam w stronnictwie chłopskiem, podnosząc, że p. Pawłowski i Bryl zdradzili i zbałamucili chłopów tak dalece, iż nie wiedzą tam, na którą listę głosować. Mowca przestrzegał chłopów, aby nie głosowali na nr. 1 bo tam są zdrajcy interesów chłopskich.

Tow. Stompe scharakteryzował ujemną działalność Stronnictwa Chłopskiego w byłym Sejmie w sprawie reformy rolnej, dał również ciętą odpowiedź na biedzenia jakiegoś domorosłego monarchisty.

LEWANDÓWKA. Sala straży pożarnej. Posiedzenie członków i sympatyków PPS. odbędzie się w niedzielę dnia 5 II, godz. 11'30. Referenci Herbst i Zajączkowski.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE

w Chodorowie, odbędzie się w **niedzielę 5 bm.** — Referat wygłosi tow. Borzęcka. O liczny udział towarzyszy i towarzyszek uprasza

Komitet Przedwyborczy.

Okręg wyborczy nr. 51.

Lista kandydatów ustalona i afisze, które głoszą nazwiska naszych kandydatów, w b. tygodniu będą rozlepiane i na prowincję wysłane.

—:::—

Przygotowujcie zgromadzenia w Rawie Ruskiej, Krotoszynie, Brzuchowicach z Rzęsną, w Sokalu, w Barszczowicach, Podborcach, Pikułowicach i Jaryczowie Starym.

—:::—

W niedzielę, 5 bm. o godz. **2'30** w **Zimnej Wodzie** będzie tow. A. Herbst, który zreferuje sprawy organizacyjne. Uprasza się tow. członków Komitetu wyborczego o przybycie.

Wszystkie Komitety Wyborcze nadeślą w dniach najbliższych spis mężów zaufania po 2 do każdej urny. Okręgowy Komitet wyborczy Nr. 51 urzęduje Rynek 8 I. p. tel. 37—19 od 10 do 2, i od 5 do 8 wieczór. **Piaskowski.**

Biuro Komitetu wyborczego na okręg 54 tarnopolski mieści się w Tarnopolu w lokalu Z.Z.K. przy ul. Tarnowskiego l. 4.

Do Towarzyszy robotników i wyborców m. Lwowa.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że biuro centralnego Komitetu wyborczego P. P. S. znajduje się w lokalu stow. „Praca", Rynek 8, I. p.

Biuro otwarte jest codziennie od godz. 10 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Telefon biura 37-19.

Wybory do Sądu Rozjemczego

Zakładu Ubezp. Robotn.

TOWARZYSZE ROBOTNICY I ROBOTNICE!

pracujący w województwach: lwowskiem, stanisławowskiem, tarnopolskiem i wołyńskiem

Ostatni tydzień przed wyborami, które się odbędą w niedzielę 12 lutego br. — Należy — gdzie tego jeszcze nie uczyniono — żądać od przemysłowców, **„Formularza zgłoszenia"**, wybrać męża zaufania i natychmiast odesłać do Zakładu ubezp., Lwów, ul. Brajerowska 16

Następnie nadesłaną przez Zakład kartę głosowania **wypełnić nazwiskami naszych kandydatów**, jak ogłoszono w „Dzienniku Ludowem" i odezwach. Wypełnione karty głosowania **natychmiast** odesłać pocztą z prowincji, a we Lwowie najdalej w niedzielę 12 lutego osobiście przez męża zaufania wygłosować. **Towarzysze Robotnicy spełnijcie Wasz obowiązek!**

Za Okręg. Wydział Wyk. Rady Robot. Zw. Zaw.
I. Kusznir, sekr. **K. Żelaszkiewicz,** przew.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego we Lwowie.

Niedziela, 5. bm. godz. 3-cia pop. Z. Z. K. Gródecka 69. p. M. Serwacka: „Bajki i opowiadania dla dzieci z przeźroczami.

Poniedziałek, 6. bm. godz. 7-ma wiecz., Gródecka 69, p. inż. E. Libański: „Druk i radjo" z przeźroczami.

Poniedziałek, 6. bm. godz. 7-ma wiecz. „Ognisko" Drukarzy, Piekarska 18, I. p., p. prof. Roman Kubiński: „Życie i działalność Stefana Żeromskiego".

Wtorek, 7. bm. godz. 6'30 wiecz., Zw. Browarników, Sobieskiego 32, p. prof. M. Łopuszański: „Życie termitów" z obrazami świetlnemi.

Środa, 8. bm. godz. 7-ma wiecz., Zw. Stolarzy, Piesza 2, II. p., Kustosz Muz. Przemysłowego p. H. Ciešla: „O najnowszem meblarstwie" z obrazami świetlnemi.

Sobota, 11. bm. godz. 7-ma wiecz., Zw. Prac. Gmin., Ormiańska 2, II. p., p. inż. E. Libański: „Druk i radjo" z przeźroczami.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 5 lutego

SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANO - MIESZKANIOWA, której zebranie informacyjne odbyło się w sali Stow. „Ognisko" przy ul. Piekarskiej, wzywa osoby zainteresowane do odbioru kwestjonarjuszy, które wypełnić należy przed drugiem zebraniem założycieli, które odbędzie się w niedzielę, 5-go lutego br. w tejże samej sali, o godz. 11-tej przedpołudniem. — Kwestjonarjusze otrzymać można bezpłatnie w Księgarni Ludowego Tow. Wydawniczego, ul. Szajnochy 2.

JUBILEUSZ GIMNAZJUM IV IM. JANA DŁUGOSZA WE LWOWIE. Gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie obchodzić będzie w czerwcu b. r. jubileusz półwiekowego swego istnienia.

Komitet uprasza wszystkich b. uczniów i profesorów gimnazjum IV, aby raczyli zgłosić współudział w uroczystości jubileuszowej.

Wszystkim b. wychowankom i profesorom, którzy zgłoszą współudział w jubileuszu Komitet prześle imienne szczegółowe informacje, dotyczące uroczystości. — Zgłoszenia i wszelkie korespondencje należy skierowywać do Dyrekcji gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie, ul. Nikorowicza 2, obok Politechniki.

CZESKI KWARTET SMYCZKOWY ONDRICKA wystąpi poraz pierwszy we Lwowie we wtorek 7. bm. Kwartet ten należy obecnie do pierwszorzędnych europejskich zespołów kameralnych i stoi na takiej wyżynie artystycznej jak Kwartety Rosego, Drezdeński, Tryjesteński i t. p. Program wieczoru lwowskiego obejmuje arcydzieła Suka, Mozarta i Dvoraka.

PRZYWÓZ HERBATY. Izba przemysłowo-handlowa we Lwowie zawiadamia, że wedle zarządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu zezwolenia na przywóz herbaty z Anglji wydawane będą obecnie analogicznie jak ze wszystkich innych krajów t. j. bez ograniczeń.

UKROPEM OBLAŁA SUBLOKATORA, KTÓRY WYPROWADZIŁ SIĘ OD TEJ KSANTYPY. Franciszek Burzawa, pomocnik i monterski przez pewien czas mieszkał jako sublokator u Marji Barylki, która zajmuje ubikacje w realności przy ul. Tatarskiej l. 4. Barylka ta zgodnie z nazwą tej ulicy posiada temperament istnie tatarski. Burzawa, salwując więc swe zdrowie, poszukał sobie mieszkanie, przy ul. Leona Sapiehy l. 19, gdzie zamierzał wczoraj przenieść swe „manatki". Przeprowadzka ta była wielce nie w smak Barylce, która z irytacji wylała sublokatorowi na twarz kipiącą wodę, parząc go dotkliwie. „Dama" ta, o tatarskich instynktach, będzie odpowiadać przed sądem za swój postępek, dokąd policja skierowała doniesienie.

Z KRONIKI POŻARNEJ. Wczoraj wieczór wybuchł pożar w realności przy ul. Piastów l. 8 b, gdzie wskutek wadliwej budowy komina zapalił się sufit w mieszkaniu lokatora referenta Urzędu śledczego P. P. Feliksa Bojta. Zawezwana straż pożarna wyrąbała 6 m. sufitu i ogień ugasiła.

Wczoraj w nocy wybuchł pożar w składzie drzewa opałowego Jakóba Morgulesa przy ul. Pełczyńskiej l. 16. Ogień tam również straż pożarna zlokalizowała i ugasiła. Przyczynę wypadku nie zdołano na razie ustalić.

CHŁOPIEC OFIARĄ SZALONEJ JAZDY. — 9-letni Tadeusz Radziło wczoraj, w południe wracając ze szkoły im. Zimorowicza do domu, w ul. Łyczakowskiej, dostał się pod koła auta Nr. 8534, które nadjeżdżało z zawrotną szybkością od strony rogatki Łyczakowskiej. Nieszczęsny chłopiec doznał złamania lewej nogi, oraz ciężkich obrażeń na całem ciele. Pogotowie rat. udzieliło mu pierwszej pomocy, poczem odwieziono go w stanie groźnym do szpitala. Właściciel tego auta będzie pociągnięty do sądowej odpowiedzialności za niedozwoloną i nieostrożną jazdę.

MISTRZE WYTRYCHA NIE PRÓŻNUJĄ. Izrael Bystrycki, zam. przy ul. Bema l. 22, doniósł policji, że jacyś osobnicy dostali się do jego mieszkania skąd skradli garderobę i biżuterję, wartości 1.640 zł.

Nieznani na razie osobnicy włamali się do mieszkania Marji Kuczyńskiej przy ul. Pawła l. 2, skąd skradli bieliznę, wartości 104 zł.

Z mieszkania Reginy Scharf przy ul. Ujejskiego l. 8 skradziono raglan i płaszcz gumowy, wartości 100 zł.

Nie zaznała szczęścia na świecie.

Oszukana pod pretekstem małżeństwa kobieta, zmarła tragiczną śmiercią kilka dni przed zasądzeniem oszusta.

25-letnia Elżbieta Ney, służąc u inż. Lufta, zam. przy ul. Batorego l. 12, przed kilku miesiącami doniosła policji, że mąż jej koleżanki, Józef Kuropatnicki, zaznajomił ją w lecie ub. r. z niejakim M. Iwanickim, który miał zamiar z nią się ożenić. Kandydat ten na żonkosia przedstawił się donoszącej jako przykrawacz szewski, zdobywszy zaś u niej zaufanie, namówił ją do sprzedaży jednego morga lasu, który otrzymała ona w spadku po matce.

Iwanicki zrazu zapewniał Neyównę, że chce jaknajprędzej wziąść ślub. Pojechał z nią do jej krewnych, zam. w Skwarzawie, gdzie od szwagra narzeczonej, Michała Mangolda, wziął skórę na buty, które rzekomo chciał sobie zrobić do ślubu.

Neyówna, spiesząc się ze sprzedażą lasu, nie mogła uzyskać należytej ceny, lecz pobrała tylko 550 zł. Z kwoty tej Iwanicki wyłudził od niej 220 zł. Otrzymawszy te pieniądze, spalił on mosty za sobą i zerwał narzeczeństwo.

Interesowana dowiedziała się następnie, że Iwanicki był żonaty, jest ojcem jednego dziecka i mieszkał przy ul. Kaspra Boczkowskiego pod l. 16. Całem zajęciem jego było wyłudzanie pieniędzy od różnych dziewcząt pod pretekstem zamęścia.

Policja aresztowała niezwłocznie oszusta i odstawiła go do sądu przy ul. Batorego.

W międzyczasie Neyówna zmieniła służbę, w połowie zaś stycznia b. r., zapalając primus w mieszkaniu adwokata dr. Kocha, doznała podczas eksplozji benzyny ciężkiego popieczenia. Nieszczęsna, odwieziona do szpitala, zmarła tam dnia 30. stycznia wskutek doznanych obrażeń.

Wczoraj stanął Iwanicki przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim. Nie ujrzał swej ofiary w roli oskarżycielki, lecz niejako z za grobu wnosiła ona skargę w zeznaniach swych, złożonych przed sędzią śledczym, gdzie podała, że przyłącza się do postępowania karnego. Żal jej bowiem było lasu, który za tanio sprzedała, żal było 220 zł., które wyłudził od niej oskarżony, oraz 40 zł., zapłacone szwagrowi za skórę, zabraną przez oszusta.

Oskarżony nic nie mógł podać na swą obronę. To też po przeprowadzonej rozprawie, sędzia skazał go na 4 miesiące ciężkiego i obostrzonego więzienia.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3'30 pop. „Wiele hałasu o nic".
Niedziela o 7'30 „Straszny Dwór".
Poniedziałek o 7'30 „Legenda Bałtyku".
Wtorek o 7'30 „Pocałunek Kopciuszka".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o 3'30 pop. „Narzeczona Bojara".
Niedziela o 7'30 „Dziewczę z Puszty".
Poniedziałek o 7'30 „Fenomenalna umowa".
Wtorek o 7'30 „Dziewczę z Puszty".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 4 pop. „Dudek".
Niedziela o 7'30 „Potasz i Perlmutter".
Poniedziałek o 7'30 „Najszczęśliwszy z ludzi".
Wtorek o 7'30 „Najszczęśliwszy z ludzi".

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY"

Niedziela o 3 pop. „Clo-Clo".
Niedziela o 7'30 „Pieśni o osobach".

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:

Niedziela popoł.: „Motke Ganef".
Niedziela wiecz.: „Pociąg widmo".
Poniedziałek: „Motke Ganef".
Wtorek: „Pociąg widmo".

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W STRYJU:

Środa, 8. b. m. 2 przedstawienia „Ślubów Panieńskich".

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W DROHOBYCZU:

Czwartek, 9. b. m. — 2 przedstawienia „Ślubów Panieńskich".

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W BORYSŁAWIU:

Piątek, 10. b. m. — 2 przedstawienia „Ślubów Panieńskich".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek 7. lutego: Kwartet smyczkowy „Ondricka"

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK—MARYSIENKA: „Romans Kapłanki Wschodu".
LEW: Ziemia obiecana.
APOLLO: „Grobowiec miłości".
PALACE: „Wschód słońca".
CHIMERA: Szczapa na carskim balu.
AVENUE: „Ostatnia miłość następcy tronu" oraz Tygodnik Ufy.
CASINO: Jak robić karjerę".
ŚWIATOWID: Eddé Polo.
FATAMORGANA: Pat i Patachon jako podpory tronu.

—:::—

ZE WZGLĘDU NA WYJĄTKOWE POWODZENIE „POCAŁUNKU KOPCIUSZKA", urocza komedja James'a Barrie umieszczona będzie w repertuarze przyszłego tygodnia cztery razy.

TRADYCYJNY BAL REPREZENTACYJNY Związku Artystów Scen Polskich Gniazdo Lwów — Teatr Wielki) odbędzie się w salach Krakowskiego Hotelu w sobotę, 18. lutego b. r.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W STRYJU, DROHOBYCZU I BORYSŁAWIU. Dyrekcja Miejskich Teatrów we Lwowie w porozumieniu z Komitetem przedstawień popularnych i szkolnych wysyła specjalny zespół artystyczny z arcydziełem komedji polskiej: „Ślubami Panieńskiemi" Al. Fredry dnia 8. b. m. do Stryja, dnia 9. b. m. do Drohobycza, i dnia 10. b. m. do Borysławia. W każdem z tych miast odbędzie się dwa przedstawienia, popołudniowe dla młodzieży szkolnej i wieczorne dla szerszej publiczności po cenach wyjątkowo niskich. Reprezentację artystyczną „Ślubów" tworzą pp.: Fedorowiczówna, Lozińska, Pillerowa, Kalinowski, Okornicki, Szyndler i Żabczyński pod kierunkiem Kazimierza Okornickiego.

„KROWODERSKIE ZUCHY", przepyszny wodewil Stef. Turskiego w 4 aktach, grany będzie na scenie „Gwiazdy" staraniem i na dochód Klubu Sportowego Drukarzy Lwowskich, w niedzielę 5. lutego b. r. Orkiestra Symf. Stow. „Gwiazdy" — dyryguje prof. Kaz. Abratowski. Reżyseruje M. Lech. — W akcie 2-gim wyborne kuplety na temat sportów. — Początek punktualnie o godz. 7-mej, koniec 10'15. — Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Fr. Pitołaja, Łyczakowska 11.

Z TRUPY WILEŃSKIEJ. W środku tygodnia — uroczystość Wyspiańskiego łącznie z premjerą „Sędziów".

Łańcuch prasowy.

Tow. **Jan Wdowiak** złożył na fundusz prasowy zł. 10'—.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego" Sykstuska 21. II. p.

Rozwydrzenie dzikich instynktów.

W Posadzie Felsztyńskiej, koło Starego Sambora tamtejszy gospodarz 29-letni Władysław Janda, podczas bójki, tak ciężko pobił Marcina Czermanowicza, że ten zmarł niebawem wskutek doznanych obrażeń. Zabójcę aresztowała policja.

Onegdaj w Zielonkach spotkało się dwóch szwagrów, Jan Krawczyk i Wojciech Kudasiewicz, obaj znani awanturnicy. W sprzeczce, na tle dawnych porachunków osobistych, Krawczyk, będący w stanie podchmielonym, począł strzelać z rewolweru. Jedna z kul ugodziła Kudasiewicza w prawą pierś pod obojczykiem, wskutek czego Kudasiewicz po kilku minutach zakończył życie. Zabójca został przez policję aresztowany.

Dział filmowy.

„GROBOWIEC MIŁOŚCI“ kino „Apollo“ reżyser Joe May, role gł. Paweł Richter, Marcella Abbani, Mary Johnson, Paweł Wegner.

Już od dawna, nie widzieliśmy na ekranach kin lwowskich, filmów reżyserji słynnego Joe May'a. Nic więc dziwnego iż „Grobowiec Miłości“ z Pawłem Wegenerem w głównej roli, zaciekawił w dużej mierze wszystkich amatorów kina. Scenarjusz jest oparty na znanej powieści pt. „Dagfin“, która będąc barwną i obfitującą w wiele sytuacji pełnych ekspresji, doskonale nadają się do opracowania kinowego. Dzięki umiejętności reżysera całość filmu jest dobrze ujęta i zdecydowanie zarysowana, poszczególne sceny odpowiednio uwypuklone i konsekwentnie złączone, lecz nowych kierunków w tym względzie nie da się zauważyć, i tu spotyka widza do pewnego stopnia rozczarowanie, ponieważ od reżysera tej miary co Joe May, można wymagać czegoś więcej.

Gra aktorów bardzo dobra. Oczywiście na pierwszy plan wysuwa się osoba Pawła Wegenera w roli Sabi Reya. Sama postać tego znakomitego aktora, będącego osią, około której toczy się cała akcja, nadaje specyficzny ton, całemu filmowi, który oddziałuje na widza.

Niemniej jednak film należy do lepszych i daje duże zadowolenie widzowi. E.

Ze sportu.

DZIŚ o godz. 11·30 skoki narciarskie urządzone staraniem L. K. S. „Lechia“.

W konkursie biorą udział wszyscy zawodnicy z Zakopanego, oraz fenomenalny skoczek 14-letni Stanisław Marusarz.

Podczas zawodów będzie przygrywać muzyka woj skowa 40 p. p.

W PROGRAM ZAWODÓW BOKSERSKICH, które odbędą się w niedzielę dnia 5. lutego b. r. o godz. 7-mej wiecz. w sali Sokoła-Macierzy wejdzie szereg spotkań bokserskich z udziałem najlepszych zawodników lwowskich, a mianowicie: Wagnera, Trojana, Kołodzieja, Leszczuka, Żylewskiego, Begaja, Grosa, Flasznera, Korsovera, Kaswinera, i wielu innych. Najbardziej interesującem spotkaniem będzie bezwątpienia walka kolosów Stark—Begaj. Jak wiadomo p. Stark wyzwał do walki p. Begaja. Begaj wyzwanie przyjął i w niedzielnych zawodach to spotkanie dojdzie do skutku.

T. U. R. w Stryju.

W miesiącu lutym i marcu urządza T. U. R. w Stryju następujące wykłady:

5. lutego: Sommerfeld „Projekt nowej ustawy o samorządzie miejskim“.

12. lutego: dr. Misiński: — „Alkoholizm“.

19. lutego: tow. Mokrzycki: — „Radjo“.

26. lutego: tow. Moldauer: — „Komunizm współczesny“.

4. i 11. marca ze względu na wybory wykładów nie będzie.

18. marca: dr. Misiński: — „Prostytucja“.

25. marca: tow. Wernic: — „Konstytucja w Polce“.

We wszystkie wtorki i czwartki Kurs Esperanta.

NIECO HUMORU.

TEN CO POLUJE NA LWY.

Krajowiec:

— Panie, widziałem ślady lwów o kilometr na północ.

Myśliwy

— W którym kierunku leży południe?

ONA OPOWIADA.

— Namiętność dla tego draba skraca mi poprostu życie. Mogę cię zapewnić: w ciągu dwóch lat postarzałam się o jakie pół roku...

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.